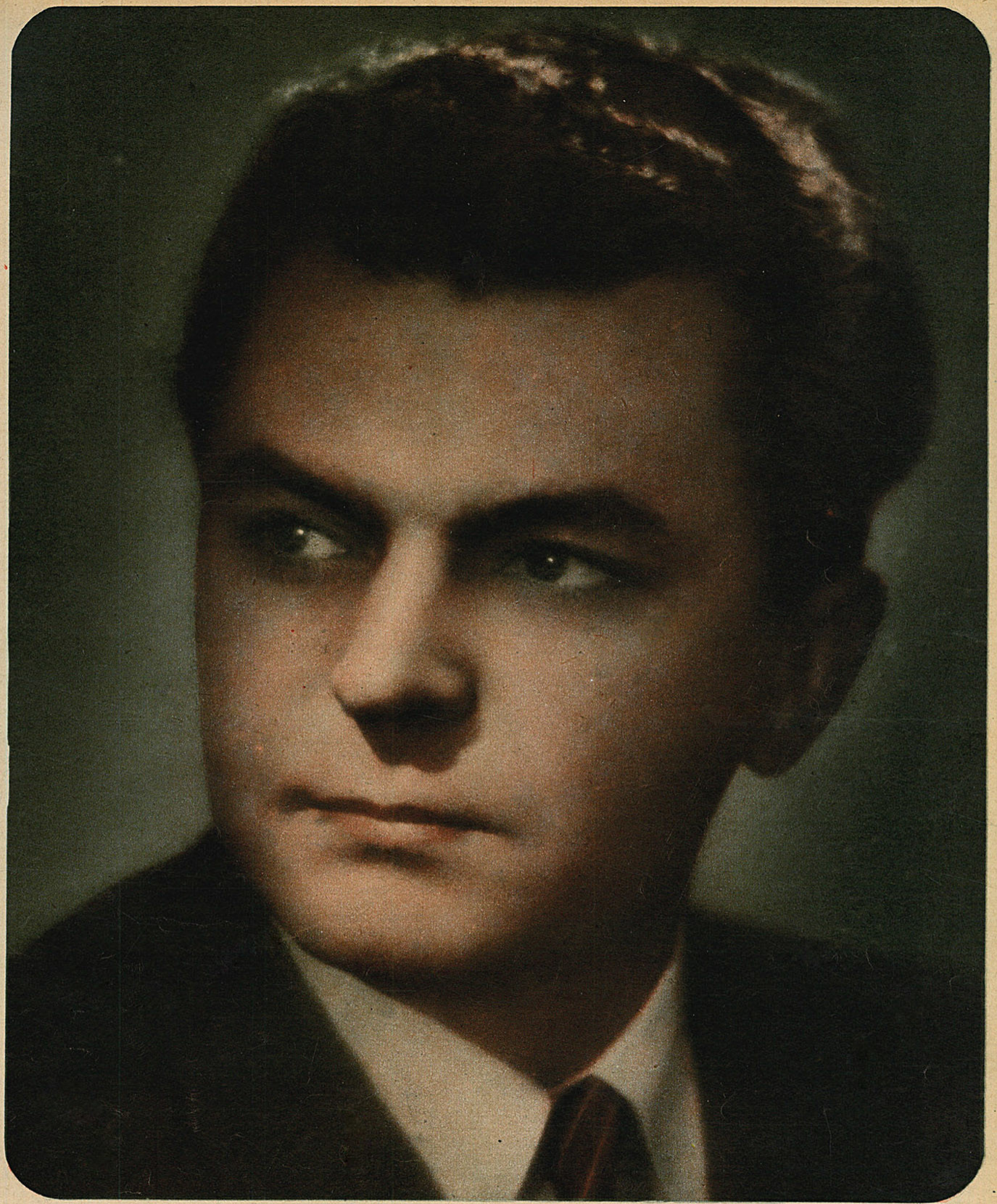

SERGIUSZ BONDARCZUK, BOHATER „KAWALERA ZŁOTEJ GWIAZDY", „TARASA SZEWCZENKI" I „ADMIRAŁA USZAKOWA", CZŁONEK DELEGACJI RADZIECKICH FILMOWCÓW – WITANY BYŁ SERDECZNIE PRZEZ TYSIĄCE NASZYCH MIŁOŚNIKÓW KINA

Fot. E. Hartwig

FILM
NR 44 (257) • ROK VIII
1 LISTOPADA 1953
CENA 1,10 zł

NIECH ŻYJE LUDOWE WOJSKO POLSKIE! W dziesiątą rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego cały nasz naród uczcił bohaterów walk o wolność i wielkość ojczyzny. W stolicy lud składał wieńce pod pomnikiem polsko-radzieckiego braterstwa broni. Przykład, pomoc i wzór armii radzieckiej — to podstawa siły naszego odrodzonego Wojska Polskiego

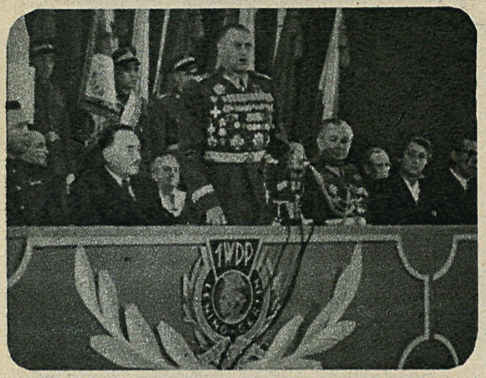

Z okazji Dnia Wojska — Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego zorganizował w sali Opery Warszawskiej uroczystą akademię, na którą przybyli liczni przedstawiciele Rządu, Partii i Wojska z Prezesem Rady Ministrów Bolesławem Bierutem i Marszałkiem Polski Konstantym Rokossowskim na czele

PO DZIESIĘCIU LATACH. 10 lat temu dokonane zostały przez czołówkę filmową historyczne zdjęcia z walk Wojska Polskiego. Reżyserów i operatorów czołówki odwiedziła w WFD delegacja radzieckich filmowców. Na zdjęciu: reż. Al. Ptuszko (z lewej) w rozmowie z reż. Al. Fordem

NA DZIEŃ WOJSKA. Aby uczcić dziesiątą rocznicę — marynarze Polskiej Marynarki Wojennej postanowili zawieźć todziami z Wybrzeża do Warszawy meldunek o wykonaniu zadań szkoleniowych. Marynarze płynęli ponad czterysta kilometrów w górę Wisły. Po 19 dniach trudnej podróży dotarli oni do Warszawy

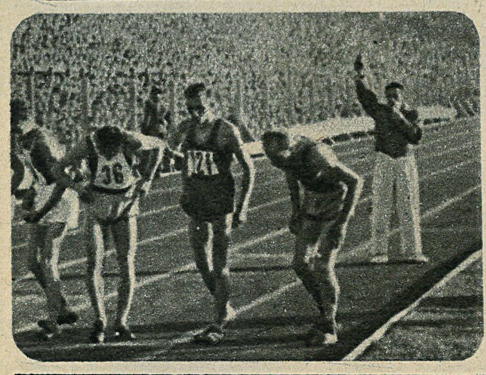

Dwunastego października br. na warszawskim stadionie Wojska Polskiego odbyły się zawody i pokazy sportowe. Przybyli sportowcy bratnich armii Czechosłowacji, Węgier i Rumunii. W biegu na 5 tysięcy metrów startował nasz stary znajomy, najlepszy długodystansowiec świata — Emil Zatopek (na zdjęciu — pierwszy z prawej)

POLSKA KRONIKA FILMOWA 45/53

Montaż: W. Kaźmierczak. Tekst: K. Małcużyński. Czyta: A. Łapicki. Montaż dźwięku: S. Zawarski

Patrząc na Kronikę...

TEMATY KRONIKI: Niech żyje Ludowe Wojsko Polskie! Po dziesięciu latach, Na Dzień Wojska.

ZDJĘCIA: W. Forbert, F. Fuchs, W. Jabłoński, H. Makarewicz, K. Szczeciński, J. Sowiński, Z. Sluzar, M. Wiesiołek, R. Wionczek.

Najnowsze wydanie Polskiej Kroniki Filmowej poświęcone jest w całości dziesiątej rocznicy istnienia Ludowego Wojska Polskiego. Filmując uroczystości, które odbyły się w całym kraju dla uczczenia tego doniosłego dla całego narodu wydarzenia, Kronika chciała pokazać nam w zwięzły sposób tradycje, na których opiera się nasza młoda armia.

Tym razem oglądamy w Kronice uroczystości na polach Grunwaldu, na Krakowskim Rynku, gdzie składał przysięgę naczelnik Kościuszko, czcimy wraz z żołnierzami Kilińskiego, bohaterów Westerplatte i Lenino, oglądamy autentyczne zdjęcia historyczne pierwszych oddziałów polskich, które dziesięć lat temu rozpoczęły walkę u boku radzieckich towarzyszy broni. Bierzemy udział w przyjęciu wydanym przez Prezesa Rady Ministrów dla przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego naszego wojska, na którym wśród żołnierzy i oficerów była Wanda Wasilewska — jedna z założycielek Związku Patriotów Polskich.

Pokazano nam także co teraz, po dziesięciu latach, robią filmowcy, którzy z kamerą do zdjęć w ręku stali wtedy u boku żołnierza polskiego. Szkoda tylko, że Kronika nie mogła pokazać ich w czasie pracy na froncie.

Święto Wojska było dobrą okazją do ukazania i spopularyzowania pracy i wyszkolenia naszych żołnierzy, zasłużonych bohaterów walk, partyzantów i oficerów. Tymczasem Kronika niesłusznie oparła temat Dziesięciolecia o oficjalne uroczystości i rozbiła go wstawkami, które, jak się to mówi, „nie siedzą" w całości.

Zespół Kroniki nie zdołał swego jednotematycznego numeru rozwiązać w sposób interesujący i różnorodny. W tym przeglądzie, poświęconym Ludowemu Wojsku, zabrakło np. tematu, który pokazałby nam gotowość bojową naszej armii. Szkoda, że nikt z operatorów nie pojechał na poligon, do koszar czy nad granicę, aby pokazać nam przy tej okazji dzień żołnierskiej służby.

Tak więc i do tego numeru Kroniki mamy poważne zastrzeżenia. (bw)

Z PRODUKCJI

Nowości z WFF

Ekipa realizatorska filmu **Pamiątka z Celulozy**, która dokonuje zdjęć w zaimprowizowanym atelier we Włocławku, nakręciła już tyle zdjęć, ile potrzeba do pełnometrażowego filmu. W ten sposób sfilmowano już połowę ujęć, gdyż, jak wiadomo, **Pamiątka z Celulozy** jest filmem dwuseryjnym.

Ekipa filmu **Jej życie** ukończyła drugi etap zdjęć na terenie huty w Zabrzu. Dzięki temu plan produkcji wykonano już w 40 procentach.

Filmy w opracowaniu dubbingowym

W Oddziale Opracowań Dialogowych trwa obecnie dubbing następujących filmów:

Niezwyciężeni — film produkcji NRD, opracowany w wersji polskiej przez reż. Jerzego Twardowskiego.

Karbowany lis — krótkometrażowy film produkcji radzieckiej, opracowany przez reż. Jerzego Twardowskiego.

Ostatnia bitwa — film produkcji chińskiej. Opracowanie wersji polskiej reżysera Jerzego Twardowskiego.

POLONIKA

„Ostatni etap"

Ostatni etap był wyświetlany na ekranach całego świata, zdobywając sobie wszędzie wielkie uznanie publiczności. Oto kilka głosów prasy zagranicznej o tym filmie:

Francuskie pismo „Le Patriote Resistant" pisze: „Ten wspaniały film nie fałszuje prawdy", a pismo „La Bataille Socialiste" określa *Ostatni etap* jako „film bez demagogii, efekciarstwa i ckliwości, noszący szlachetne znamiona dzieł najwyższej klasy".

Niemiecki dziennik „Berliner Zeitung am Abend" pisze: „Jest to najuczciwszy film, jaki powstał w latach powojennych. Realizatorom filmu należy się podziękowanie od wszystkich Niemców za takt, z jakim został pokazany budzący grozę obóz w Oświęcimiu".

„Ulica Graniczna"

Film *Ulica Graniczna* wyświetlany był na ekranach 23 krajów. Wszędzie uzyskał pozytywną ocenę, tak pod względem swych walorów ideologicznych, jak i artystycznych. W wielu pismach zagranicznych ukazały się wzmianki o tym filmie.

Francuski „Courrier de l'Ouest" twierdzi, że „nie jest to film wojenny ani film nienawiści — film ten to wołanie do walki o pokój".

„Cherut" — pismo wychodzące w państwie Izrael, pisze: „Reżyserowi filmu należy się wdzięczność za opracowanie tego trudnego tematu w sposób ludzki, subtelny i artystyczny z całkowitym pominięciem efekciarstwa i krzykliwej sensacji".

W Szwecji film przyjęty został entuzjastycznie, o czym świadczą wypowiedzi prasy. Dziennik „Arbetet" np. pisze: „Pokaz filmu przerodził się w triumf polskiej kinematografii".

GŁOS DYSKUSYJNY

Niewypały

Publikując niżej uwagi jednego z krytyków filmowych, redakcja zastrzega sobie w tej sprawie własne stanowisko. Oczekujemy, że na ten temat wypowiedzą się zarówno twórcy filmów dokumentalnych, jak i pracownicy programowi WFD.
REDAKCJA

To nieprawda, że widzowie nie lubią oglądać filmów dokumentalnych. Widzowie nie lubią tylko filmów nudnych i złych. A czy nasze filmy dokumentalne mogą być nudne? Czy nam może brakować ciekawych tematów? Pytania to czysto retoryczne i nie wymagające odpowiedzi — nasze filmy dokumentalne są nudne i brak nam na ekranie wielu tematów.

Może Wytwórnia Filmów Dokumentalnych nie czuje, że pracuje metodą „odrzutową", że niejeden ze zrealizowanych przez nią filmów nadaje się do odrzucenia. Nasz najnowszy dorobek w tej dziedzinie — to okazały zakalec z rodzynkami. Bo z produkcją filmów dokumentalnych jest identycznie tak, jak ostatnio z Polską Kroniką Filmową: jak tylko ukaże się jakiś dobry film, to zaraz po nim musimy oglądać obowiązkowo trzy złe.

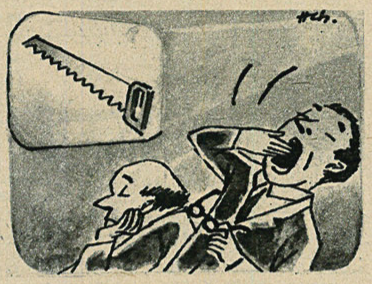

To się tak łatwo mówi: „film dokumentalny", ale co to w ogóle jest? Jak określić gatunek, granice, kryteria, rodzaje? W każdym pokoju na Chełmskiej znaczy to coś innego. Trwają dyskusje wśród reżyserów i wśród pracowników programowych, jak powinien wyglądać film dokumentalny. *„Jeden by tak, drugi by tak — były sobie dwa bytaki"* — jak mówi stare przysłowie. Szkoda, że wszyscy zdają się zapominać, iż ostateczną i najpewniejszą wyrocznią, która może dać odpowiedź na pytanie: kto ma rację — jest ekran.

Warszawa, Słowo kolejarskie i *Ślubujemy* — to trzy bardzo różne i bardzo dobre filmy dokumentalne. Pracownicy z Programowego, a co wy zrobiliście, żeby było ich więcej?

To, że w środowisku twórczym i programowym Wytwórni Filmów Dokumentalnych spierają się na tematy teoretyczne — nie jest tak źle.

Równo przed rokiem pisaliśmy na tym miejscu o filmie dokumentalnym: *„Nowe filmy wchodzące na ekrany są dowodem, że przełom nastąpił, że nadzieje, jakie wiązaliśmy z tym rodzajem filmów, spełniają się. Mamy już na to pierwsze dowody, pierwsze poważne sukcesy. Czy wszystko to znaczy, że nowe filmy dokumentalne takie, jak „Warszawa", „Wesoła II" czy „Słowo kolejarskie", mamy uznać za jakieś specjalne i nie powtarzające się wybitne osiągnięcia? Chyba nie. Powinniśmy przyjąć raczej, że te nowe filmy są wynikiem dopracowania się wyższego poziomu ideowego i artystycznego kinematografii dokumentalnej, poziomu, od którego będziemy oceniali przyszłe jej osiągnięcia".*

Od tego czasu wiele się zmieniło — niestety, na gorsze.

I jeśli mamy oceniać wyprodukowane ostatnio filmy dokumentalne wg tej przyjętej przed rokiem normy, to trzeba stwierdzić, że większość z nich (a jest ich w ogóle niewiele) to pozycje nieudane.

Kwestia stoi otwarta. Dlaczego Wytwórnia Filmów Dokumentalnych stale pracuje zrywami? Dlaczego w czasie, kiedy film fabularny zajeżdża swój szczupły i nadwyrężony sprzęt techniczny, bardzo dobrze wyposażony dokument nie wykorzystuje go w pełni? Czy dobry film dokumentalny zależy tylko od szczęścia, czy też ma na to jakiś wpływ wydział programowy, a jeśli ma, to jaki?

Czy WFD może powiedzieć, że w ciągu tego roku zrobiła wszystko, aby zapewnić nam jak najwięcej dobrych filmów, trafiających celnie w problemy i tematy?

Oczywiście wiemy, że WFD chciałaby robić dobre filmy, ale, jak wiadomo, dobre chęci nie wystarczają.

Oczywiście tych poważnych spraw nie da się wyczerpać w jednym felietonie i dlatego jeszcze do nich wrócimy. Tymczasem jednak wypuszczamy czerwoną rakietę: trzeba ustrzec film dokumentalny od nudy i zastoju. Trzeba pootwierać okna w zadymionych pokojach i oczy na świat. Patrzcie, jaką mamy piękną jesień: Pałac Kultury stoi już w całej wysokości. Niech więc i wasze filmy osiągną wyższy poziom!

BOHDAN WĘSIERSKI

Z filmową delegacją radziecką

Od 8 października przebywa w Polsce delegacja filmowców radzieckich, którzy przybyli do nas w związku z trwającym obecnie Festiwalem Filmów Radzieckich. W skład delegacji, jak to już uprzednio podawaliśmy, wchodzą: prof. Włodzimierz Gołownia, reż. Aleksander Ptuszko, aktorzy Lubow Orłowa i Sergiusz Bondarczuk oraz operator Aleksander Szelenkow.

Bogaty jest program pobytu delegacji w Polsce. Już w dniu swego przyjazdu do stolicy radzieccy twórcy filmowi uczestniczyli w uroczystej inauguracji Festiwalu w kinie „Moskwa". W dniach następnych brali oni udział w spotkaniach z polską publicznością w kinach „Palladium" i „1 Maj" oraz zwiedzili Wytwórnię Filmów Dokumentalnych w Warszawie.

Delegacja filmowców radzieckich odwiedziła między innymi Wytwórnię Filmów Dokumentalnych w Warszawie. Widzimy ich na zdjęciu w rozmowie z pracownikami WFD

W dniu 13 października delegaci wyjechali z Warszawy do innych miast Polski, by wziąć udział w spotkaniach z robotnikami większych zakładów pracy i z publicznością kinową. I tak w Poznaniu artyści gościli w Zakładach „Stomil", we Wrocławiu uczestniczyli w spotkaniu z publicznością kinową w Hali Ludowej oraz zwiedzili tamtejsze atelier WFF. W Stalinogrodzie goście spotkali się z górnikami Śląska, a w Nowej Hucie z jej budowniczymi. W drodze powrotnej zatrzymano się jeszcze w Łodzi. Goście odwiedzili tam atelier Wytwórni Filmów Fabularnych.

Po powrocie do Warszawy, gdzie artyści bawili jeszcze kilka dni, nastąpił wyjazd delegacji do Związku Radzieckiego.

Przez cały czas pobytu, gdzie tylko się zjawili filmowcy radzieccy — publiczność witała ich entuzjastycznie, oklaskując ich wysoki kunszt artystyczny. W ich osobach witano przodującą kinematografię radziecką, skutecznie walczącą o pokój i braterstwo narodów.

Z obiektywem w ślad za spółdzielcami

Spółdzielnia produkcyjna w Piotrkowicach zawdzięcza swą sławę nie tylko dobrej gospodarce, ale i zespołowi artystycznemu, którym opiekują się artyści Opery Poznańskiej. Dziś artyści-spółdzielcy wyjeżdżają do swych zawodowych kolegów...

...by tam uzyskać fachowe porady i zapoznać się z zakulisowymi urządzeniami teatru. Przyjemne, a co najważniejsze pożyteczne są takie spotkania, podczas których porozmawiać można o tematach zawodowych z reżyserem Janowską-Kopczyńską...

... a o godzinie 19-ej zasiąść w pierwszych rzędach na widowni, aby podziwiać swych zawodowych kolegów, występujących właśnie na scenie, i darzyć ich zasłużonymi oklaskami za ich rzetelny wysiłek twórczy, za ich wspaniałe kreacje...

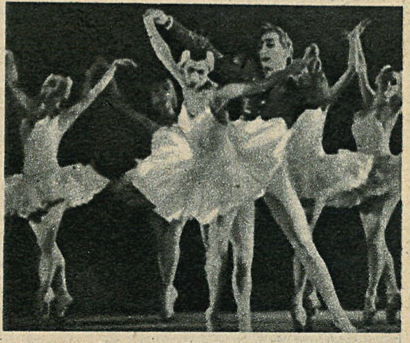

...baletowe. Oglądamy bowiem jeden z najpiękniejszych baletów świata — „Jezioro łabędzie" Czajkowskiego. Spółdzielcy starają się nie przeoczyć ani jednego szczegółu, ani jednego ruchu, wykonanego z taką gracją. Oglądając balet — uczą się od swych zawodowych kolegów sztuki tańca

(Zdjęcia: PKF — M. Wiesiołek)

Juliusz Fuczik wraz z żoną. Zdjęcie z filmu dokumentalnego poświęconego życiu i działalności narodowego bohatera Czechosłowacji

Juliusz Fuczik. Z prawej — zdjęcie z okresu konspiracji (1940—41)

FILM o ŻYCIU i WALCE narodowego bohatera CZECHOSŁOWACJI

KORESPONDENCJA Z PRAGI

Każdy, kto po raz pierwszy czyta „Reportaż spod szubienicy" Juliusza Fuczika lub ponownie wertuje kartki tego dzieła, będącego wymownym swiadectwem zwycięskiej walki komunisty z bestią faszystowską — jest głęboko wzruszony. Pragnie też zapewne dowiedzieć się czegoś więcej o życiu tego bohatera, o drodze człowieka tak bliskiego dziś wszystkim bojownikom o lepszą przyszłość, o pokój i socjalizm.

Juliusza Fuczika znamy przede wszystkim jako dziennikarza, sprawozdawcę, pisarza i krytyka — zaciętego wroga ustroju kapitalistycznego i faszyzmu.

Jego postać pojawia się w wielu dziełach sztuki — w dramatach i wierszach, jest tematem obrazów, rysunków i rzeźb. Ich twórcy starali się w różnorodny sposób pokazać walkę i wyrazić ducha, który ożywiał bohatera. Juliusz Fuczik, człowiek pełen radości życia, który potrafił śmiać się jak dziecko a jednocześnie być surowym i bezwzględnym wobec siebie i innych — żyje we wspomnieniach swych przyjaciół, w pamięci swej żony i najbliższej współpracowniczki, Gusty Fuczikowej.

Do utworów artystycznych o Fuczíku, do prac monograficznych i wspomnień przybywa teraz nowe dzieło, które z dokumentalną ścisłością, a jednocześnie z poetyckim polotem maluje postać ukochanego przez lud czechosłowacki bohatera. Mam na myśli film poświęcony Fuczikowi, zmontowany ze zdjęć dokumentalnych i materiałów ikonograficznych. Ten biograficzny dokument filmowy daje obecnie najszerszym masom możność zaznajomienia się z życiem i dziełem Fuczika. Reżyser Jiri Jahn i operator Josef Pesek stworzyli dzieło pełne prawdy, dramatyczne i wzruszające.

Portrety rodziców Fuczika i zdjęcia z praskiej dzielnicy robotniczej Smichov, gdzie urodził się Fuczik, wprowadzają nas w dzieciństwo małego Juliusza, ładnego i zdolnego chłopca, który we wczesnej młodości występował z dużym powodzeniem na scenie. Widzimy cieniste aleje domu w Pilznie, gdzie kilkunastoletni Fuczik podczas pierwszej wojny światowej pisał i wydawał swoją „gazetę". Pierwsze próby pisarskie ucznia szkoły realnej powstawały pod wpływem wrażeń przekazanych mu pod koniec wojny przez buntujących się robotników Pilzna. Rozbrzmiewały w nich także wspomnienia podróży po kraju rodzinnym oraz przeżycia młodości. W młodzieńczej bibliotecce bohatera znajdujemy dzieła klasyków literatury czeskiej, którym Fuczik pozostał wierny aż do śmierci.

Następnie kamera filmowa towarzyszy Fuczikowi w jego drodze do Pragi, na uniwersytet, mówi o jego pracach i działalności literackiej. Wkrótce spotykamy nazwisko Fuczika na łamach czasopism komunistycznych, w których rozpoczął niezmordowaną bojową działalność. Daje się poznać jako rzutki, energiczny dziennikarz, publicysta o wyostrzonym zmyśle obserwacyjnym, zacięty polemista. Widzimy go na ekranie w pikiecie strajkowej na terenie okręgu węglowego, widzimy lokal czasopisma „Tvorba", gdzie pracował w pobliżu wodza partii komunistycznej i swego nauczyciela, Klementa Gottwalda. Następnie przesuwają się obrazy jego podróży do Związku Radzieckiego — tego ukochanego kraju Fuczika — i zdjęcia licznych, wydanych przez burżuazyjne sądownictwo nakazów aresztowania Fuczika, które miały zakneblować usta bojownikowi o wolność i prawa ludu.

Nadchodzą lata, w których zbrojny faszyzm przygotowuje zbrodniczy atak na pokój światowy, okres paktu Hitlera z angielskimi „dżentelmenami" i wreszcie zdradzenie Czechosłowacji przez burżuazyjnych polityków. Dramat życia Juliusza Fuczika osiąga swój punkt szczytowy. Jego kraj i jego naród padają ofiarą imperializmu. Juliusz Fuczik i jego towarzysze schodzą w podziemie i kontynuują walkę. Nielegalne „Rude Pravo", ulotki, satyry a także wspaniałe rozprawy o tradycjach czeskiej kultury narodowej i o sławnych postaciach z historii Czech — są świadectwem pracy i walki Fuczika w owych latach.

Film pokazuje fragmenty zakonspirowanych mieszkań, w których powstawały te dzieła. Następnie widzimy obrazy więzień i cel więziennych, wreszcie sali sądowej w Berlinie oraz miejsca straceń. A wśród tego — ułamek ołówka, pełne nienawiści do zbrodniarzy i miłości do człowieka stronice „Reportażu spod szubienicy", ostatnie listy; wizerunek bohatera, naszkicowany przez współwięźnia, widok Pragi w złotym blasku dnia letniego, pokazany Fuczikowi ostatni raz przez jednego z katów, by go złamać na duchu.

A potem ekran tętni obrazami wyzwolonej Pragi, witającej żołnierzy Armii Radzieckiej, okrzykami radości i wzruszenia. Lud, który Fuczik tak kochał, za którego wolność i szczęśliwą przyszłość oddał swoje życie, lud, który wiodła do boju partia komunistyczna — zwyciężył.

Setki cennych dokumentów, nieznane fotografie, widoki miejscowości, gdzie Fuczik żył i działał, zdjęcia prac współczesnych plastyków — tworzą całość spojoną harmonijnie nie tylko przez trafny komentarz, lecz również przez dramatyczny rytm filmu i wymowę uczuciową poszczególnych fragmentów.

Oczywiście na taśmie filmowej długości 1800 metrów niesposób utrwalić całego życia i dzieła Fuczika, różnorodnych przejawów, szerokiego zasięgu i skutków jego działalności. Udało się jednak dać sugestywny obraz pięknego, pełnego głębokiej treści ideowej życia — drogi walki człowieka, komunisty, bohatera narodu czechosłowackiego. Udało się zbliżyć widzów do człowieka - bohatera, jednego z tych, którzy z miłości do życia i ludzi składali w ofierze swe własne życie na miejscach straceń, w obozach koncentracyjnych, na pobojowiskach ostatniej wojny. I dlatego film nie tylko głęboko wzrusza, lecz również mobilizuje do walki o pełną realizację ideałów, w imię których zginął Juliusz Fuczik.

JAROSŁAW DVORZACZEK

Od prawej: B. Liwanow w roli ks. Potiomkina i N. Swobodin jako hr. Mordowcew w filmie „Admirał Uszakow"

ŻYWI LUDZIE

Napisała KAROLINA BEYLIN

Wydobyto z historii doniosły moment dziejów Rosji: narodziny jej floty na Morzu Czarnym i zwycięstwo nad okrętami tureckimi za panowania carycy Katarzyny.

Bohaterem filmu, od którego zaczerpnął on swój tytuł, jest admirał Uszakow. Szaraczkowy ubogi szlachcic, pogardzany przez błyszczące towarzystwo dworskie, okazuje się prawdziwym patriotą; w nieludzkich warunkach buduje z niczego ową flotę, doprowadza ją do rozkwitu i — mądrą strategią — do zwycięstwa nad znacznie silniejszym wrogiem; mężnie znosi drwiny kosmopolitycznych dworaków i nie ulega podłym intrygom arystokratów i pochlebców Katarzyny.

A więc film biograficzny?

Oglądaliśmy w ostatnim okresie wiele bliźniaczo podobnych do siebie filmów biograficznych, różniących się niekiedy jeden od drugiego tym, że mówiły o różnych bohaterach. W filmach tych wielcy ludzie byli przeważnie tylko „wielcy", a „ludzie" gdzieś się na drodze wątku filmowego zagubili. Ci wielcy byli niezłomni, nie mieli żadnych wątpliwości, jak postąpić, nie cierpieli i nie radowali się; pracowali dla historii, wygłaszając przemówienia (jeśli byli politykami), strzelając (jeśli byli żołnierzami), grając (jeśli byli muzykami) lub recytując swoje utwory (jeśli byli poetami).

Film biograficzny bowiem stanowczo przeżywał ostatnio kryzys, o którym radziecki krytyk Tarasienkow słusznie napisał następujące słowa: (Tarasienkow: O prawdę życia, „Iskusstwo Kino" nr 5 przekł. „Przegląd Kulturalny" nr 35).

„...reżyseria wielu najnowszych filmów, pokazujących wybitne postacie historii, budzi zasadnicze sprzeciwy. Bohaterowie tego pokroju zwykle nie mówią, ale wieszczą, a ich towarzysze, jak się to mówi, wiszą na ustach mówiącego, ochoczo mu potakują, tworząc swoisty chór z antycznych tragedii. Ale to, co dobre było w starożytności, gdy bohatera traktowano jak półboga, w żaden sposób nie pasuje do sztuki socjalistycznej".

Jako przykład cytuje Tarasienkow koturnowe postacie Dobrolubowa i Czernyszewskiego w filmie „Taras Szewczenko" i ubolewa nad tym, jak z tych żywych pulsujących namiętnością rewolucjonistów — zrobiono wyrocznie.

Czyżby „Admirał Uszakow" był właśnie takim filmem biograficznym? Wystarczy widzowi zobaczyć pierwsze bodaj sceny tego filmu, by się przekonać, że nastąpił tu wyraźny przełom w traktowaniu postaci bohaterą, że zarówno Uszakow jak inne postacie, a zwłaszcza grający w tym filmie olbrzymią rolę Potiomkin — to żywi ludzie.

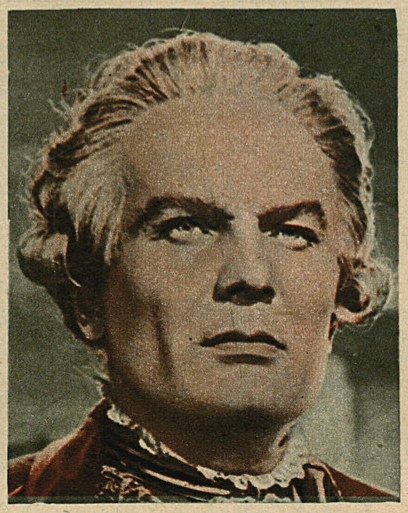

J. Pierewierziew w roli admirała Uszakowa

Fakt ten otwiera szerokie perspektywy przed aktorami, grającymi role tych właśnie bohaterów. W filmach, których autor scenariusza i reżyser podali sobie zgodnie ręce, by nic nie uronić z dostojeństwa koturnowego bohatera, nie pozwolić mu kichnąć, skrzywić się czy podskoczyć — aktorzy mieli ciężkie zadanie. I to im lepszy i bardziej pełnokrwisty był aktor, tym trudniej mu było coś zrobić z nierealną kukłą, jaką miał wyobrażać.

W „Admirale Uszakowie" aktorzy mieli pole do wyżycia się w swej sztuce, mogli zgodnie z autorem scenariusza i reżyserem stworzyć realistyczny obraz ludzi przeszłości. Tym łatwiej im to przyszło, że scenariusz napisał autor dramatyczny Aleksander Sztejn i osnuł go na swej sztuce teatralnej „Flaga admiralska". Ślady świetnej roboty teatralnej znać na całym filmie. Teatralne też raczej niż filmowe jest wprowadzanie postaci.

Weźmy na przykład zjawienie się w akcji kniazia Potiomkina, faworyta wszechwładnej carycy, despoty, przed którym drży jego otoczenie, człowieka mądrego i drapieżnego, który widzi i rozumie wszystko: świetne towarzystwo dworskie rozmawia o Potiomkinie, którego jeszcze nie znamy, szmerek poprzedza jego nadejście, szepty zakończone komiczną scenką między nadętą matką a naiwną córeczką, która patrzy w inną stronę niż ta, z której nadchodzi Potiomkin. A oto i on. Znakomity aktor MCHAT-u Borys Liwanow wpada między dworski uroczysty tłumek bynajmniej nie dworskim krokiem, nieopanowany, niecierpliwy, rozdrażniony widokiem głupich i nadętych twarzy. Od pierwszej chwili widz już wie: ten despota jest jednocześnie oryginałem-dziwakiem, który czuje swą władzę i kpi sobie z otoczenia.

Sposób, w jaki twórcy filmu powiadomili o tym widzów, jest sposobem czysto teatral-

(Dalszy ciąg na str. 6)

ŻYWI LUDZIE

(Dalszy ciąg ze str. 5)

nym. Potiomkin-Liwanow ani na chwilę już do końca filmu nie przestanie przykuwać uwagi widza swą osobą, budząc w nim najsprzeczniejsze uczucia — właśnie takie, jakie budzi żywy człowiek, a nie historyczny manekin.

Potiomkin-Liwanow jest nie tylko wielkim wodzem floty rosyjskiej, o którym na tej stronie podręcznika są potrzebne informacje, nie tylko znanym faworytem Katarzyny; jest on mądrym brutalem, dziwakiem, despotą, a jednocześnie człowiekiem uczciwym i tą właśnie uczciwością zyskuje sympatię widza. Głęboka odraza, z jaką w jednej z ostatnich scen filmu słucha kłamliwego donosu podłego intryganta na rosnącego w sławę Uszakowa, utwierdza jeszcze to uczucie sympatii widza dla Potiomkina. Zaraz potem olśni widza jakże prawdziwa psychologicznie scena, w której Potiomkin-Liwanow raduje się złośliwie z porażki intryganta i pilnie obserwuje jego twarz przy dyktowaniu mu dekretu o nominacji Uszakowa na admirała i dowódcę floty.

Takich żywych i prawdziwie realistycznych momentów jest wiele w grze znakomitego Liwanowa. Najwspanialej gra on w tych scenach, w których raptownie przechodzi z jednego nastroju w drugi, lub kiedy szorstkim swym zachowaniem pokrywa prawdziwy uczuciowy stosunek przywiązania i uznania dla młodego Uszakowa.

Znamy Liwanowa z jego ról w filmach radzieckich, jak w „Dubrowskim" (rola tytułowa), Boczarow w „Delegacie floty", Pożarski w „Mininie i Pożarskim", Murow w „Grzesznikach bez winy". Nie znamy, niestety, jego ról scenicznych w Moskiewskim Teatrze Artystycznym. Wyobrazić sobie go można w roli despotów w rodzaju cara Pawła, pełnego zmiennych nastrojów od brutalności do bezbronności, lub przechodzącego w oczach widza od grozy do śmiechu.

Liwanow swą wspaniałą kreacją aktorską wybija się na czoło „Admirała Uszakowa". Obok niego — odtwórca roli tytułowej Iwan Pierewierziew, również najwidoczniej idący za wskazówkami znakomitego reżysera tego filmu, Romma, daje pełnokrwistą, żywą postać ludzką. Uszakow-Pierewierziew to nie tylko dowódca, który zgodnie z historią wygrywa wszystkie bitwy, ale to człowiek w całym znaczeniu tego słowa. Nie tylko dowodzi marynarzami, ale ich serdecznie kocha, i widz bez żadnego tłumaczenia wie, że Uszakow musiał być przez swych żołnierzy kochany. Wzruszająca scena, w której Uszakow wbrew zakazowi swego nowego dowódcy, hrabiego zabraniającego bratania się z marynarzami, wyciska pocałunek na wargach prostego żołnierza, starcza za najszumniejsze komentarze o tym, jak to dowódcę kochali jego podwładni. Pierewierziew to aktor pełen uroku, to jeden z tych, którzy każdym gestem, odwróceniem głowy w emocjonalnym momencie, promiennym uśmiechem czy przyjacielskim poklepaniem dłonią po ramieniu budzi zachwyt widowni. To aktor, na którego patrząc nie ma się wątpliwości, że Uszakow był takim właśnie pulsującym życiem człowiekiem, a nie chwalonym przez potomnych posągiem.

Do tej pełnej naturalności i swobody gry przystosował się też popularny Drużnikow w roli adiutanta i przyjaciela Uszakowa, Wasiljewa. Najtrafniej i najbardziej wzruszająco zagrał scenę, w której pochyla z szacunkiem głowę przed zwierzeniami „buntownika pugaczowskiego" — chłopa Tichona, granego zresztą wyśmienicie przez Bondarczuka, znanego widzowi jako Taras Szewczenko.

Z ról mniejszych świetnie uchwyciła w roli Katarzyny I owo połączenie dworskości z rubasznością i czułością wobec Potiomkina — Żizniewa.

I jeszcze jeden aktor dodawał uroku temu pięknemu filmowi. To niespokojne, burzliwe, zmienne, szerokie i piękne Morze Czarne.

„Admirał Uszakow" to film, który można śmiało nazwać przełomowym, gdy chodzi o żywe ludzkie potraktowanie postaci historycznych bohaterów.

Widz zapamięta ich na zawsze.

KAROLINA BEYLIN

Przykład dla kin ruchomych

NAPISAŁ
MIECZYSŁAW DYTKO
DYREKTOR
CENTRALI WYNAJMU FILMÓW

Kiedy cztery lata temu zostało uruchomione w Bojadłach pierwsze w Polsce kino stałe na wsi, w kinematografii naszej zaczęły przeważać sądy, że wiejskie kina ruchome z biegiem czasu staną się niepotrzebne i zostaną zniesione. Dopiero cztery lata rozwoju i pracy wiejskiej sieci kin stałych dowiodły, że kina ruchome mają jeszcze wiele do zrobienia i w licznych wypadkach są one niezastąpione. Nawet część kin stałych zaczęła przechodzić na pracę objazdową, aby lepiej niż dotychczas spełniać swoje zadania.

Doświadczenia uczą nas, że kino ruchome w naszej sieci rozpowszechniania jest niezbędnie potrzebne.

Słuszność takiego poglądu potwierdza przede wszystkim bogate doświadczenie Związku Radzieckiego, gdzie kina wiejskie istnieją od wielu lat, i gdzie mimo olbrzymiego rozwoju sieci kin stałych kina ruchome spełniają ważną rolę. Nie tylko nie przewiduje się zniesienia ich, ale wprost przeciwnie — sieć tych dwóch typów kin wiejskich równolegle wzrasta.

Organizacja kin objazdowych w Związku Radzieckim opiera się na trzech zasadniczych podstawach: na dobrze wyszkolonej kadrze pracowników, przemyślanej organizacji pracy tych kin oraz na mocnym powiązaniu pracy kina z terenowymi organizacjami społecznymi.

Radzieckie kino ruchome obsługuje dwóch pracowników: kinomechanik, będący jednocześnie kierownikiem, i kierowca samochodu, który wykonuje wszystkie czynności pomocnicze. Pracownicy ci przygotowywani są do swego zawodu na specjalnych kursach, trwających około dziewięciu miesięcy (u nas sześć tygodni!). Otrzymują tam przeszkolenie fachowe i techniczne oraz przygotowuje się ich jako odpowiedzialnych pracowników społeczno-politycznych, jako agitatorów. Do wyszkolenia społeczno-politycznego pracowników kin wiejskich przywiązuje się wielkie znaczenie. Już w czasie wykonywania swojej pracy poświęcają oni regularnie trzy dni w każdym miesiącu na przeszkolenie polityczne i zawodowe.

Wielka sprawność działania kin ruchomych w Związku Radzieckim została osiągnięta również dzięki pełnemu wprowadzeniu w praktyce szczegółowo przemyślanego i opracowanego planu organizacji pracy tych kin.

System ten jest tak obliczony, że każde kino dojeżdża co najmniej dwa razy w miesiącu do tej samej miejscowości zawsze z innym filmem, który wymienia z kinem pracującym na sąsiedniej trasie. Zadaniem ekip kinowych jest ścisłe przestrzeganie tego systemu. Kino ruchome dociera do tej samej miejscowości zawsze w te same dni kalendarzowe. Ta rytmiczność pozwala przygotować na miejscu wszystko, co jest potrzebne dla wyświetlania filmów. Widzowie wiejscy przyzwyczajają się również do stałych odwiedzin kina. Program seansów jest tak ułożony, aby w każdej miejscowości można było wyświetlać jeden film młodzieżowy i jeden dla dorosłych. Na pełny program przedstawienia składają się — film fabularny, dokumentalny i popularno-naukowy.

Każde kino jest związane ze swoją marszrutą na stałe. Pozwala to na dobre zapoznanie się przez pracowników kin ruchomych z życiem, zwyczajami i potrzebami widzów każdej wsi, do której dociera kino.

Obsłudze kinowej w codziennej pracy pomaga kino-organizator, pracujący w każdej miejscowości, odwiedzanej przez kino. Jest nim zwykle działacz społeczny czy młodzieżowy.

Do zadań kino-organizatora należy prowadzenie stałej propagandy filmowej, przygotowywanie informacji i reklamy, opieka nad salą oraz organizowanie widowni i przedsprzedaży biletów. Kino-organizator spełnia ważną rolę w pracy kina. Jego działalność usprawnia pracę samej obsługi kina ruchomego. Z jego pomocą pracownicy kina mogą dobrze spełniać swoje zadania agitacyjne oraz mają czas na przygotowanie odpowiedniej projekcji i dźwięku podczas wyświetlania. Kierownik kina wygłasza przed każdym seansem pogadankę lub — w wypadku wyświetlania trudnego filmu — objaśnia jego treść widzom.

Głównym źródłem dobrych wyników pracy kin ruchomych w Związku Radzieckim jest stała opieka organizacji społecznych nad kinem. Łącznikiem między kinem a miejscowymi organizacjami społecznymi jest właśnie kino-organizator.

Miejscowe organizacje partyjne przygotowują na taśmie filmowej własną gazetkę o aktualnych wydarzeniach lokalnych. Widziałem podczas podróży po Związku Radzieckim takie gazetki, wyświetlane przed każdym seansem. Popularyzują one racjonalizatorów, przodowników pracy — krytykują źle pracujące instytucje i zakłady.

Tak przedstawiają się osiągnięcia i doświadczenia kin objazdowych w Kraju Rad.

A jak pracują nasze kina wiejskie? Aby dobrze spełniały one swoje zadania, trzeba jeszcze wielu wysiłków. Za mało jeszcze staramy się poznać widza kinowego na wsi, za mało zwracamy uwagi na głosy krytyczne naszych pracowników tych kin. Prasa poświęca zbyt mało miejsca doniosłemu problemowi filmu i kina na wsi.

Powinniśmy więcej niż dotychczas korzystać z bogatego doświadczenia radzieckich towarzyszy. Porównując pracę kin objazdowych u nas i w Związku Radzieckim możemy stwierdzić, że dobra praca kina na wsi zależy od poziomu wyszkolenia zawodowego i świadomości społecznej pracowników tych kin, od przemyślanej i prawidłowej organizacji pracy i planowania, oraz — co jest niezwykle ważne — od czynnej i stałej współpracy organizacji masowych z kinem wiejskim.

Dziewczyna odpędza od siebie nieproszonego konkurenta (Małgorzata Leśniewska i Henryk Borowski w jednej ze scen filmu)

Doświadczony aktor teatralny Eugeniusz Solarski i mały chłopiec tworzą w nowym filmie „Skąd idzie burza" zgraną parę

Zanim film wejdzie na ekran...

Pomiędzy łanami zboża biegnie dziewczyna. Zdyszana zrywa w biegu chustkę z głowy. Przez rzedniejące kłosy widać już drogę. Dziewczyna wypada z rozpędem ze ściany wysokiego żyta... Staje... Rozgląda się. Spostrzega siedzącego przy drodze chłopaka i robi ruch jakby chciała podbiec do niego. Ale nagle jej rozpromieniona twarz gaśnie na widok chmurnej miny chłopaka..."

Tak zaczyna się nowy film fabularny „Skąd idzie burza", którego realizacja jest już na ukończeniu.

Nad „Burzą" pracuje młody reżyser, Stanisław Różewicz. Będzie to jego pierwszy samodzielny film fabularny. Operatorem jest Władysław Forbert, doświadczony twórca filmów dokumentalnych i autor zdjęć filmu „Pierwsze dni". Produkcją obrazu kieruje Zygmunt Szyndler.

Scenariusz filmu „Skąd idzie burza" napisał poeta i publicysta Roman Bratny.

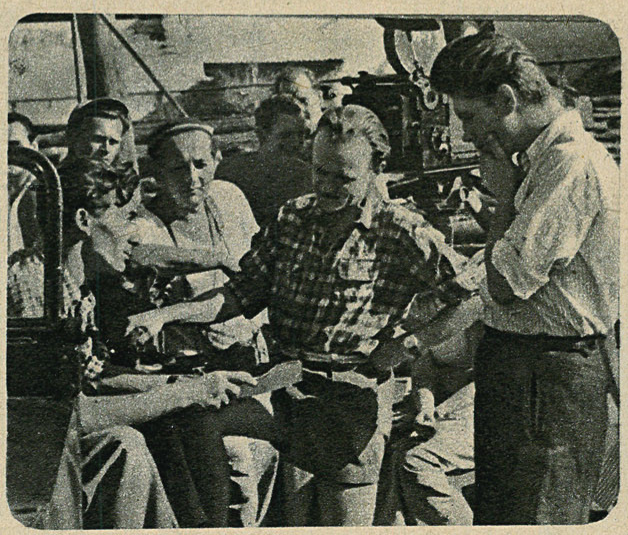

Zanim rozpoczną się zdjęcia trzeba się naradzić. Od lewej: reżyser St. Różewicz, operator W. Forbert, autor scenariusza Roman Bratny i aktor Józef Nalberczak — omawiają plan pracy

Filmowanie miłosnych scen sprawia naszym realizatorom najwięcej trudności, gdyż mają oni w tej dziedzinie (filmowej!) najmniej doświadczenia. Jak widzimy, takie sceny nie są najłatwiejsze...

LUBOW ORŁOWA

Moim serdecznym przekazem zmian 1953 roku
Lubow Orłowa „Film"!

Lubow Orłowa

Serdeczne pozdrowienia czytelnikom czasopisma „Film"

10 października 1953.

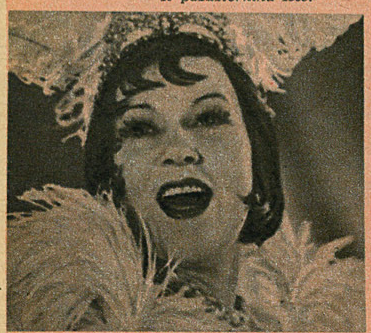

...w filmie „Cyrk"

...w filmie „Czarodziej Glinka"

ROZMOWY

Lubow Orłowa zdobyła sobie niezwykłą popularność wśród naszej publiczności. Jej talent aktorski wyraził się najpełniej w rolach komediowych, w filmach, które cieszyły się u nas olbrzymim powodzeniem.

Właśnie prowadzimy na ten temat bezpośrednią i wcale nie pośpieszną rozmowę. Pytamy o nową komedię, w której wystąpi wybitna aktorka.

— Oczekuję jej z niecierpliwością, gdyż najbardziej lubię właśnie takie role. W najbliższym czasie zapoznam się ze scenariuszem komedii pt. „Tajemnica powodzenia" (jest to tytuł tymczasowy), nad którym pracują: G. Aleksandrow, Wolpin i Erdman. Będzie to komedia muzyczna o życiu dziewczyny, która po różnych przygodach zostaje znaną pianistką. Film przedstawi rozwój i dojrzewanie bohaterki na przestrzeni wielu lat, a równocześnie pokaże przeobrażenia, jakie w tym czasie nastąpiły w Związku Radzieckim.

Będzie to barwny film i prawdopodobnie wejdzie do produkcji w grudniu br. Reżyserować będzie G. Aleksandrow. Mam w nim grać główną rolę.

— A jak czuje się Pani w rolach dramatycznych, w takich filmach, jak „Spotkanie nad Łabą", „Czarodziej Glinka"?

— Jestem również aktorką teatralną, a swoją drogę aktorską rozpoczęłam na scenie teatru im. Niemirowicza - Danczenki, gdzie grałam różne role.

Praca nad postacią amerykańskiego szpiega w filmie „Spotkanie nad Łabą" była dla mnie interesująca, bo zupełnie odmienna od dotychczasowych. Trzeba było stworzyć negatywną postać i nasycić ją ujemnymi cechami.

Jeżeli chodzi o postać Ludmiły Iwanowny z „Czarodzieja Glinki", to była to rola epizodyczna. Wszystkim aktorom tego filmu chodziło o to, by pokazać w nim wielkość naszego kompozytora, jego najbliższe otoczenie i niełatwą twórczość.

— Czy obecnie występuje Pani również w teatrze?

— Tak. Grałam w teatrze im. Mossowietu (znanym w Polsce z występów w ubiegłym roku). Odtwarzałam rolę Jessy w sztuce K. Simonowa pt. „Zagadnienie rosyjskie". Oprócz tego prowadzę żywą działalność koncertową. Występuję we własnych programach, śpiewając pieśni z filmów, pieśni rosyjskich klasyków i radzieckich kompozytorów.

W czasie wojny występowałam na różnych frontach, śpiewając dla żołnierzy Armii Radzieckiej. Za działalność artystyczną na Kaukazie otrzymałam medal „Za Obronę Kaukazu". Odznaczenie to cenię bardzo wysoko.

Dzięki rozjazdom i występom mam możność bezpośredniego zetknięcia się z radzieckimi widzami, z robotnikami, studentami, z ludźmi różnych zawodów, co wzbogaca moje doświadczenie, daje materiał do pracy w teatrze i filmie.

Na przykład, tuż przed wyjazdem do Polski byłam w Zagłębiu Donieckim w gościnie u górników.

— Ciekawi jesteśmy, jak podobały się Pani polskie filmy?

— Bardzo podobał mi się „Skarb", a specjalnie Danuta Szaflarska, którą poznałam w zeszłym roku w Moskwie. Ta komedia cieszyła się u nas wielkim powodzeniem. Duże wrażenie zrobił na mnie film „Młodość Chopina" i doskonała gra Wołłejki.

Na zakończenie rozmowy pytamy Lubow Orłową o wrażenia z pierwszych dni pobytu w Warszawie.

— Widziałam zdjęcia spalonych i zniszczonych dzielnic Warszawy i porównałam je z pięknym Rynkiem Staromiejskim, z nowoczesną Marszałkowską Dzielnicą Mieszkaniową. Podziwiam z jaką troską naród polski odbudowuje swoją stolicę, z jakim pietyzmem przywraca dawną formę zniszczonym zabytkom architektury. Zwiedziłam odbudowany pałac Ostrogskich, w którym mieści się Muzeum Szopenowskie i konserwatorium. Wzruszająca jest opieka, jaką otacza się sztukę w waszym kraju.

Byłam także na dwóch przedstawieniach teatralnych. Widziałam tragedię Słowackiego „Horsztyński" w Teatrze Polskim, w której podobała mi się gra całego zespołu, a szczególnie Leszczyńskiego w roli hetmana Kossakowskiego, Wołłejki — w roli Szczęsnego, gra Adwentowicza i Barszczewskiej.

Przedstawienie „Zemsty" w Teatrze Narodowym zwraca uwagę piękną oprawą dekoracyjną, a nadane przez reżysera tempo i rytm wiersza pozwalają widzowi, nawet nie znającemu języka, odczuć styl klasycznego spektaklu tym bardziej, że występują w nim tacy artyści, jak: Kurnakowicz, Woszczerowicz, Opaliński, Bonacka i inni.

Delegacja ma w programie wiele zajęć, musimy więc kończyć rozmowę. Prosimy o skreślenie kilku słów, które Lubow Orłowa przekazała za naszym pośrednictwem — czytelnikom „Filmu".

Rozmowę przeprowadził
WŁADYSŁAW NIK

Z AKTORAMI

Fot. E. Hartwig

SERGIUSZ BONDARCZUK

Gdyby nas jeszcze przed kilku laty zapytano, kim jest Sergiusz Bondarczuk — nie umielibyśmy odpowiedzieć. Dziś każdemu miłośnikowi filmu w Polsce, i nie tylko w Polsce, nazwisko to kojarzy się natychmiast z dwoma wybitnymi filmami radzieckimi i dwiema kreacjami — „Tarasem Szewczenką" i „Kawalerem Złotej Gwiazdy".

Obydwa te filmy cieszące się zasłużonym powodzeniem w Związku Radzieckim i daleko poza jego granicami — zdobyły w ubiegłych latach czołowe nagrody na międzynarodowych festiwalach w Karlovych Varach. Niemała w tym zasługa odtwórcy tytułowych ról — Sergiusza Bondarczuka. To przecież on siłą swego talentu aktorskiego ucieleśnił tak sugestywnie dwie zupełnie odmienne postacie filmowych bohaterów — ludzi dwóch epok: wielkiego poety ukraińskiego z zeszłego stulecia i radzieckiego kołchoźnika, szeregowego budowniczego komunizmu.

Tegoroczny Festiwal Filmów Radzieckich dał nam możność nie tylko zapoznać się z najnowszą rolą artysty w „Admirale Uszakowie" — ale i zetknąć się z nim bezpośrednio.

Właśnie siedzi przede mną wysoki, ciemnowłosy, skupiony młody człowiek i spokojnie paląc papierosa opowiada o swej pracy. Padają słowa wstrzemięźliwe i proste — artystę jak gdyby krępują pytania dotyczące jego osoby — jest bardzo skromny.

Gdy mówimy o jego drodze twórczej, o tym, jak w ciągu niezmiernie krótkiego czasu wysunął się na czoło radzieckich aktorów filmowych — raz po raz natrafiamy na momenty charakterystyczne i bardzo typowe dla drogi życiowej wielu wybitnych ludzi radzieckich.

Sergiusz Bondarczuk jest synem przewodniczącego kołchozu.

— *Jak zostałem aktorem filmowym?* — powtarza pytanie Bondarczuk. — *Bardzo prosto. Jeszcze przed wojną jako uczeń szkoły średniej brałem udział w zespołach amatorskich. Potem zacząłem studia w szkole teatralnej w Rostowie. Gdy miałem za sobą 3 kursy, wybuchła wojna. Jako szeregowiec poszedłem na front. Pracowałem w wojskowych zespołach artystycznych. Po zakończeniu wojny wstąpiłem na wydział aktorski moskiewskiego Instytutu Filmowego (WGIK). Tu w grupie młodych aktorów kształciłem się pod kierunkiem reżysera Sergiusza Gerasimowa; przyswajaliśmy sobie metody twórczości aktorskiej, zasady sztuki socjalistycznego realizmu: głębokie poznanie rzeczywistości, dążenie do prawdziwego, wiernego jej odtwarzania. Pod kierownictwem Gerasimowa wystawiony został spektakl, a następnie zrealizowany film „Młoda gwardia", w którym grałem rolę Walki, dyrektora kopalni, bojownika ruchu oporu. I to było właściwie całe moje doświadczenie filmowe przed rozpoczęciem pracy nad rolą Szewczenki...*

— Tym większego wysiłku musiało wymagać od Pana jej odtworzenie.

— *Sergiusz Gerasimow i Igor Sawczenko, nie żyjący już dziś twórca „Szewczenki" — to artyści o mocnych, a jednocześnie odmiennych indywidualnościach. Pierwszego cechuje raczej styl powieściowy, epicki, pokazywanie zjawisk rzeczywistości poprzez szczegóły codziennego życia bohaterów. Sawczenko zaś zmierzał ku wszystkiemu co romantyczne, podniosłe, ku momentom szczytowych przejawów charakteru człowieka, ku tym stanom, które sam lubił określać słowami: „na ostrze noże". Toteż mój „pojedynek" z reżyserem zaczął się już przy pierwszym zdjęciu próbnym w atelier. Wygłosiłem fragment wiersza Szewczenki ze scenariusza filmu. Robiłem to sumiennie, nie sprzeniewierzając się — jak mi się zdawało — poczuciu prawdy. Kilka wyrecytowanych wierszy wywołało od razu ostrą uwagę reżysera: „Dla kogo gracie — dla siebie?..." „Gram zgodnie z moim odczuciem" — odpowiedziałem, przekonany o swej słuszności. „Grajcie na miarę uczuć Szewczenki!" — padło żądanie.*

Wymagania reżysera były uzasadnione — miał rację, że chciał ze mnie wydobyć te walory, które były konieczne dla odtworzenia roli Szewczenki. Ale miałem rację i ja: wówczas nie mogłem jeszcze grać na miarę uczuć Szewczenki, nie miałem dostatecznych podstaw, by móc je wyrazić, bo nie zdążyłem jeszcze poznać mego bohatera. Sawczenko od razu określił moje najbliższe zadanie: poznać, odczuć historyczną rzeczywistość i okoliczności życia i walki poety.

Rozpoczęła się długa, wytrwała, drobiazgowa praca. Studiowałem rolę, podczas gdy Sawczenko kończył pracę nad scenariuszem. Wespół z reżyserem tworzyliśmy stopniowo ekranowy kształt postaci Szewczenki. Śmierć reżysera przerwała realizację filmu na krótko przed jej zakończeniem. Rozpoczęte dzieło dokończyli później uczniowie Sawczenki. Dlatego też film ten, choć chronologicznie

(Dokończenie na str. 10)

Рад познакомиться с полским Киноискусством и пожелать творческих успехов, неустанного труда!

12-X-53. Варшава. С. Бондарчук

Rad jestem, że mogę spotkać się z polskimi widzami i przekazać im gorące, szczere pozdrowienia.

Warszawa, 12.10.53. S. Bondarczuk

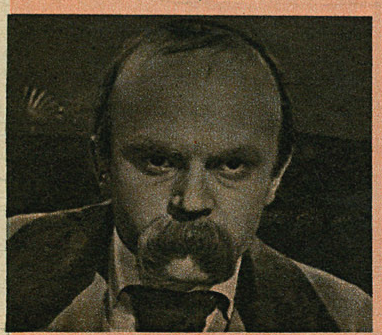

...w filmie „Taras Szewczenko"

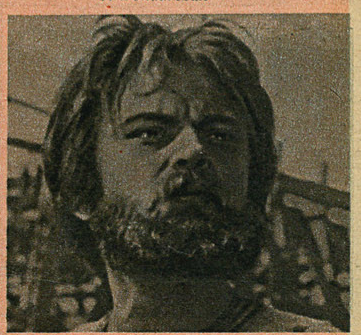

...w filmie „Admirał Uszakow"

SERGIUSZ BONDARCZUK

(Dokończenie ze str. 9)

wcześniejszy, ukazał się na ekranach później niż „Kawaler Złotej Gwiazdy", w którym odtworzyłem moją następną rolę. Tu zdobyłem nowe doświadczenia jako aktor. Chętnie opowiem o tym czytelnikom „Filmu" w specjalnym artykule.

Mówimy o młodym pokoleniu radzieckich aktorów filmowych, wychowankach WGIK-u. Padają nazwiska znanych nam już z ekranu artystów, jak: Gurzo, Ina Makarowa, Klara Łuczko, Łarionowa, Friczyński, Czemodurow, Nosowa. Czy zobaczymy ich w nowych filmach? Czym zajmują się, gdy nie są zajęci pracą w atelier?

— *Wszyscy wspomniani aktorzy pracują obecnie nad nowymi filmami względnie występują na scenie Teatru Aktora Filmowego w Moskwie. Teatr ten wystawiający sztuki różnego rodzaju, a często także sceniczne wersje filmów przed ich realizacją, jest dla młodych artystów filmowych bazą nieustannego doskonalenia sztuki aktorskiej w okresach pomiędzy zdjęciami do poszczególnych filmów. W ten sposób aktor nie traci bezużytecznie czasu, ma możność systematycznego rozwijania swych umiejętności. Ja również biorę udział w spektaklach tego teatru.*

— A w jakim filmie po „Admirale Uszakowie" zobaczymy Pana znów na ekranie?

— *Postać Tichona, zbuntowanego chłopa pańszczyźnianego, pojawia się jeszcze w drugiej części „Admirała Uszakowa" — „Okręty szturmują bastiony". Mój bohater ginie śmiercią marynarza przy zdobywaniu przez flotę rosyjską wyspy Korfu. Przygotowuję się już do roli w następnym filmie. Po powrocie z Polski wyjeżdżam wraz z zespołem realizatorskim na tereny zachodniej Ukrainy na zdjęcia plenerowe do filmu pt. „Starcie", w którym gram rolę pisarza. Tematem filmu, który reżyseruje Leonid Łukow, jest problem czujności i walki z obcą dywersją. W filmie tym główne role odtworzą artyści: Gogolewa, Tienin, Smirnowa, Żizniewa, Żakow, Kenigson i inni. W naszej produkcji film ten jest pod jednym względem wyjątkiem — w przeciwieństwie do pozostałych nowych filmów fabularnych będzie on czarno-biały, takie bowiem ujęcie całości wynikło z tematu filmu. „Starcie" ma być ukończone jeszcze w roku bieżącym.*

Rozmowę przeprowadził
Z. P.

CZY BRAŁEŚ UDZIAŁ W NASZYM KONKURSIE PLAKATOWYM ?

Szkoda, Drodzy Czytelnicy, że nie byliście w naszej redakcji w dniach, kiedy zaczęły nadchodzić odpowiedzi na ogłoszony przez „Film" konkurs plakatowy.

W trzy dni po ogłoszeniu tego konkursu przyszły do nas pierwsze dwa listy, następnego dnia listonosz przyniósł ich sto, potem przychodziło już po dwieście i trzysta odpowiedzi dziennie.

Przez cztery tygodnie płynęła do nas nieprzerwanie rzeka listów z całego kraju. Przybywały również odpowiedzi z zagranicy — ze Związku Radzieckiego, z Czechosłowacji, z Kanady.

Takiego powodzenia — szczerze mówiąc — nie spodziewaliśmy się, ogłaszając konkurs. W ciągu dwóch tygodni było już pięć tysięcy odpowiedzi! Na dzień przed upływem ostatecznego terminu nadsyłania odpowiedzi — było już ich niemal dwa razy tyle.

Okazało się, że nasi czytelnicy dobrze znają polskie filmy i ich plakaty: na konkurs przyszła olbrzymia większość trafnych odpowiedzi.

Nasz czytelnik Stanisław Skonieczny z Wrocławia przysłał trafne rozwiązanie konkursu w pięknym i pomysłowym wykonaniu graficznym

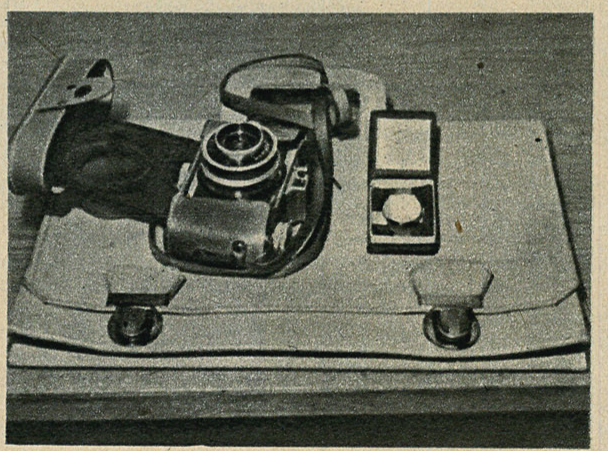

A oto trzy pierwsze nagrody, które zdobyli uczestnicy konkursu: zegarek „Pobieda", aparat fotograficzny „Altuca" i luksusowa teka skórzana

Jak widzicie, sekretarka i listonosz ob. Władysław Budzikowski mieli sporo roboty przy konkursie. Listy z odpowiedziami sypały się jak deszcz

Dnia 10 października odbyło się komisyjne losowanie nagród. W roli „sierotki" wystąpiła najmłodsza pracownica naszej redakcji — goniec, koleżanka Krystyna Belniak.

Zanurzyła rękę w kilkutysięcznej stercie kopert, wyciągnęła jedną i głośno odczytała nazwisko i adres:

— *ZBIGNIEW ZARĘBSKI, Strzelin.*

Komisja zbadała kupon konkursowy. Odpowiedź była prawidłowa. I tak oto aparat fotograficzny zdobył sobie właściciela.

Następną nagrodą w naszym konkursie jest „Pobieda". Wprawdzie nie taka, która jeździ, lecz taka, która chodzi — nowoczesny radziecki zegarek na rękę marki „Pobieda". Wylosował go... chwileczkę, jeszcze nikt go nie wylosował. Komisja miesza dopiero stertę kopert. Koleżanka Belniak ciągnie:

— *MARIA ŚWINARSKA, Sosnowiec, ul. Zamkowa 2 m. 1.*

Czytamy tytuły filmów na kuponie konkursowym:

— „MIASTO NIEUJARZMIONE", „PIERWSZE DNI", „ZAŁOGA", „ULICA GRANICZNA", „OSTATNI ETAP", „PIERWSZY START", „DWIE BRYGADY", „WARSZAWSKA PREMIERA", „CZARCI ŻLEB", „SKARB".

Odpowiedź prawidłowa. Co mamy zrobić z zegarkiem, pani Mario? Wysłać pocztą czy też poczekać aż go Pani sama odbierze? Prosimy o listowne powiadomienie nas o swej decyzji.

I oto w taki sam sposób właścicielem eleganckiej teki skórzanej stał się BOGDAN BORYSOWICZ ze Szczecina (ul. Wyspiańskiego 38).

STEFAN PRZYBOROWSKI z Torunia (ulica Podgórna 22 m. 1) wylosował lampę elektryczną.

STANISŁAW NOWOSADZKI z Lublina (ulica Stalingradzka 42 m. 11) wygrał ozdobną kasetę. WITOLD KUCZYŃSKI ze Szczecina (ulica Sopocka 9 m. 3) — również ozdobną kasetę.

Komplety ludowych serwetek, ręcznie haftowanych otrzymują: Jadwiga Staniszewska (Warszawa, ul. Tyniecka 31 m. 11), Stanisław Orzechowski (Częstochowa, ul. Targowa 4 m. 2), Lech Jurkowski (Warszawa, ul. Radzymińska 51 m. 15), Izabella Sawicka (Wrocław, Benedyktyńska 25 m. 4).

Oprawione roczniki „Filmu" za rok 1952 otrzymują: Józef Wojtczak (Fiszwo, poczta Stare Pole, pow. Elbląg, woj. gdańskie), Ryszard Ciołek (Warszawa, ul. Żelazna 43a m. 23), Janina Frąsiak (Warszawa, ul. Miedziana 4 m. 2), Edward Pipiro (Stargard Szczeciński, ul. Serbska 8 m. 1), Ryszard Pirkhardt (Lublin, ul. Górna 14 m. 5).

A inni Czytelnicy, którym sprzyjało szczęście w losowaniu nagród? Prosimy jeszcze o trochę cierpliwości. W następnym numerze ogłosimy nazwiska 150 pozostałych zdobywców nagród w naszym konkursie plakatowym.

JURIJ BŁAGOW Przełożył **WŁODZIMIERZ BORUŃSKI**

Ważne ostrzeżenie

W popularnym radzieckim tygodniku „Krokodyl" ukazał się satyryczny wiersz o tematyce filmowej. Ponieważ wiele spraw poruszonych przez autora tego wiersza można zastosować i do naszego życia filmowego — „Ważne ostrzeżenie" drukujemy poniżej.

Jak mi wiadomo już w tej chwili,
(Objaw to dobry, przyznać muszę)
Pisarze wreszcie oświadczyli,
Że będą pisać scenariusze.
Dobrze, że wyjdzie film z impasu —
Przetnie się przykry wrzód w zarodku,
Jednakże trzeba tu zawczasu
Profilaktycznych użyć środków.
Wielka o film jest nasza troska,
Więc, by uniknąć zbędnych sporów,
Niechaj nas broni ręka boska
Od takich oto a r c y t w o r ó w !

FILM HISTORYCZNO-BIOGRAFICZNY

Komplet postaci, znanych w świecie,
Cytaty — owszem, też w komplecie...
Bohater nie je i nie pije,
Tylko przemawia, krzyczy, wyje...
Gmach płonie, ziemia ogniem dyszy,
A on wciąż mówi, nic nie słyszy.
Koziołki z nieba gwiazda fika,
A gęba mu się nie zamyka!
W gruzy się walą wokół domy,
On mów wygłasza całe tomy,
Porusza też problemów masę
(A w sali wszyscy śpią tymczasem).

WIEJSKA KOMEDIA

Na wsi młodzieniec, chłop na schwał,
Ożenić się z dziewczyną chciał.
Jednakże mu śmiałości brak,
Więc ona wreszcie mówi tak:
— Do wielkich czynów, chłopcze, dąż,
A będzie z ciebie dobry mąż,
Inaczej nie chcę ciebie znać!
Więc on pokazał, że go stać
Na wielki czyn, by pierwszym być...
Na ślubie z wójtem musiał pić...
A potem łany... Nieba tło...
I na tym koniec... (Śmieszne, co?)

FILM SPORTOWY

Był futbolistą znakomitym,
Ale nie znosił żadnych krytyk.
Sukces uderzył mu do głowy,
Aż „spuchł" nareszcie... Jednym słowem
Grał kiepsko... Przyszła więc blondynka,
Usteczka w ciup, zalotna minka,
I rzekła, marszcząc czółko srodze:
— Skoroś ty taki, ja — odchodzę!
Bohater znów na nogi stanął,
Znów się spotyka z ukochaną,
Gra świetnie — znowu koniunktura!
Ach, wiwat sport! Kulturra — hurra!
Gdyby mógł sędzia, patrząc lepiej,
Rzut karny tym autorom wlepić!

*

Tyle się kręci różnych filmów,
Lecz, żeby został film w pamięci,
Odebrać szmirowaty styl mu
I według sztampy przestać kręcić!

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

REWIZOR

Ekranizacja komedii Mikołaja Gogola

Opracowanie scenariusza i reżyseria: **Włodzimierz Pietrow**

Zdjęcia: **J. Jekielczyk**

Muzyka: **N. Timofiejew**

Wykonawcy (w nawiasach — wykonawcy polskiej wersji językowej): Skwoźnik-Dmuchanowski, horodniczy — **J. Tołubiejew** (W. Hańcza), Anna, jego żona — **A. Giorgijewskaja** (W. Łuczycka), Maria, jego córka — **T. Nosowa** (Z. Perczyńska), Chłopow, wizytator — **P. Pawlenko** (E. Solarski), Łapkin-Tiapkin, sędzia — **S. Blinnikow** (W. Janecki), Ziemlanika, kurator instytucji filantropijnych — **M. Janszyn** (S. Łapiński), Szpiekin, naczelnik poczty — **E. Garin** (L. Tatarski), Bobczyński — **A. Kornukow** (Z. Jabłoński), Dobczyński — **A. Poliński** (A. Olędzki), Chlestakow, urzędnik z Petersburga — **I. Gorbaczow** (Cz. Wołłejko), Osip, jego służący — **A. Gribow** (L. Ruszkowski).

Produkcja: „Mosfilm" — 1952.

Reżyser polskiej wersji językowej: **S. Nowicki**

Redaktorzy tekstów: **J. Balkiewicz, K. Bliska, J. Czarny.**

Udźwiękowienie i opracowanie polskiej wersji językowej: Wytwórnia Filmów Fabularnych — Oddział Opracowań Dialogowych — 1953.

Barwna ekranizacja klasycznego dzieła literatury światowej — satyry na stosunki w obszarniczo-biurokratycznym reżimie carskiej Rosji.

TAJNE AKTA FIRMY „SOLVAY"

(Geheimakten Solvay)

Scenariusz: **K. G. Egel** i **R. Groschoop**

Reżyseria: **Martin Hellberg**

Zdjęcia: **Eugen Klagemann**

Muzyka: **H. Ernst Roters**

Wykonawcy: Lorenz — **W. Koch-Hooge**, Berta, jego żona — **L. Marenbach**, Fryc, ich syn — **U. Thein**, dziadek — **R. Klix**, Schramm — **J. Arpe**, Gerda, jego córka — **R. Roth**, dyrektor Lütgen — **H. Manni**, dyrektor Brennecke — **T. Schall**, Elżbieta Bergen — **G. Meyen**, Mertens — **R. Schelcher** i inni.

Produkcja: „DEFA" — 1952/53.

Film ukazujący walkę robotników niemieckich z akcją sabotażową agentów imperialistycznych w przemyśle chemicznym.

TAJEMNICA LINII OKRĘTOWEJ

(Anna Susanna)

Scenariusz i reżyseria: **Richard Nicolas**

Zdjęcia: **E. Schünemann** i **W. Göthe**

Muzyka: **Horst Hans Sieber**

Wykonawcy: Orje — **Günther Simon**, Fiejje — **Peter Marx**, Kuddel — **Werner Peters**, Emil — **Harry Hindemith**, kpt. Kielers — **Herbert Richter**, Frahm — **Fritz Wagner**, kucharz — **Arno Paulsen**, Heini — **Klaus Dirks**, Brinkmann — **Werner Pledath** i inni.

Produkcja: „DEFA" — 1952.

Dramatyczna historia załogi niemieckiego okrętu handlowego, który celowo zostaje zatopiony przez przedsiębiorców okrętowych.

PRZEŁOM

(Razłom)

Ekranizacja sztuki Borysa Ławrieniewa

Reżyseria spektaklu: **A. Sokołow** i **J. Zonne**

Reżyseria filmu: **P. Bogołubow** i **J. Muzykant**

Zdjęcia: **A. Nazarow**

Muzyka: **W. Wołoszynow**

Wykonawcy: Artiom Godun, przewodniczący Rewkomu „Zorzy" — **W. Policejmako**, Bersieniew, kapitan „Zorzy" — **W. Safronow**, jego żona — **E. Granowska**, Tatiana — **W. Kibardina**, Ksenia — **N. Olchina**, por. Stube — **N. Korn**, por. Połewoj — **W. Strzelczyk**, płk. Jarcew — **S. Karnowicz-Wałua**, Szwacz, bosman — **A. Łarikow**, Jeremiejew, bosman — **G. Siemionow**, marynarze — **E. Iwanow**, **M. Iwanow**, **P. Kołobow**, **D. Proszczałygin**, **E. Kopielan** i inni.

Produkcja: „Lenfilm" — 1952

Opracowanie: Centrala Wyna... Filmów.

Sfilmowana sztuka Borysa Ławrieniewa, oparta na wydarzeniach, które poprzedziły wybuch Wielkiej Rewolucji Październikowej. Wykonawcami są artyści Leningradzkiego Teatru Dramatycznego im. M. Gorkiego.

Cerkiew, którą można postawić na biurku

Zdjęcia trickowe—wbrew temu, co się często o nich myśli — nie są wcale po to, by zadziwiać widza jakimiś cyrkowymi sztuczkami, czy — jak w filmie amerykańskim — jakimś katastroficznym obrazem końca świata. W kinematografii postępowej są one przede wszystkim ważnym środkiem wzbogacenia kultury plastycznej filmu, pozwalającym — jak pisze w n-rze 8/1953 „Iskusstwa Kina" radziecki specjalista zdjęć trickowych, G. Ajzenberg — przezwyciężyć resztki naturalistycznej szarości i bezbarwności.

Żadne najtrudniejsze zadanie twórcze nie jest niewykonalne dla plastyków z oddziału zdjęć trickowych. Zwłaszcza w Związku Radzieckim sztuka tych zdjęć doszła niemal do doskonałości.

Pamiętacie słynny już epizod z „Czarodzieja Glinki", w którym chłopi rosyjscy przesuwają pomostem własnej konstrukcji starą cerkiew na nowe miejsce? Przejeżdżający Glinka widzi to i budzi się w nim podziw dla samorodnej siły, talentu tego ludu, którego uczucia odtwarzać chce swoją muzyką. Węzłowy moment filmu. Ale jak pokazać skomplikowane przedsięwzięcie, które ma się pojawić na ekranie na 1—2 minuty?

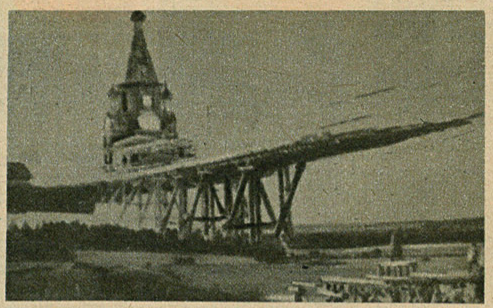

Oto zdjęcie robocze, na którym dzięki dużej głębi ostrości widzimy: 1) w odległości kilometra — brzeg lasu na pagórku; 2) w odległości stu metrów — dokończenie pomostu w jego naturalnej wielkości oraz otaczających pomost statystów; wreszcie 3) w odległości.. półtora metra makietę „odleglejszych" części pomostu i przesuwalną makietę cerkwi, wielkości stołowej lampy.

Jeśli teraz kamerę filmową podwindujemy nieco do góry i odrobinę przesuniemy w prawo, makieta „zejdzie" się z rzeczywistą dekoracją, a malejący w dali statyści znajdą się „po obu stronach" pomostu. (j)

O KULTURĘ OBSŁUGI WIDZA

SKŁAD ZBOŻA W KINIE

Niespełna rok temu na szczecińskiej sesji wyjazdowej Rady Kultury i Sztuki osądzono i potępiono raz na zawsze sporadyczne fakty likwidowania kin i świetlic wiejskich, zajmowanie ich lokali na magazyny zbożowe, punkty skupu itp.

Po sesji wypadki takiej „likwidacji kultury" przestały się zdarzać. Może likwidatorzy zlękli się, a może przemówiono im do rozumu. Ale oto podobny fakt zdarzył się znowu.

W Lipnie zamknięto tamtejsze kino i przekształcono je na skład zboża. Informuje o tym „Gazeta Pomorska" w n-rze 238.

Lipno to stolica powiatu, siedziba władz, które powinny dawać przykład miasteczkom, gminom i gromadom. Ładny to przykład! (j)

NOS DLA TABAKIERY CZY ODWROTNIE?

— Chce pani kupić żarówkę? Owszem, ale musi pani kupić jednocześnie słomiankę, kłódkę i ćwierć kilo tartej bułki!

Tak handlowano niegdyś sądząc, że nie sklep jest dla klienta, a klient dla sklepu. System taki, niejednokrotnie i oficjalnie napiętnowany, został z handlu bezpowrotnie wyrugowany.

Nie wyrugowano go natomiast z kina „Włókniarz" w Bielsku, które (jak donosi „Cieszyńska Trybuna Robotnicza" nr 239) uzależniało sprzedaż biletu na film „Zagubione melodie" od nabycia biletu na jeden z następnych filmów.

O podobnym procederze donoszą nam ostatnio także z terenu Lublina.

W związku z tym warto, by wśród kierowników kin bielskich i lubelskich rozpisać ankietę na temat: „Czy kino jest dla zaspokajania potrzeb kulturalnych widza, czy też widz jest dla wykonywania planów finansowych kina?" (j)

Racja pana domu czyli o „wolności" krytyki

Malowniczy przykład „swobody" krytyka filmowego w ustroju kapitalistycznym, pochodzący z pięknej ultrademokratycznej Szwajcarii. Znany recenzent zürichski, Carl Seelig, napisał w swoim dzienniku niepochlebną recenzję o filmie, wyświetlanym w premierowym kinie Zürichu, „Studio 4". Właściciel kina poczuł się dotknięty i zakazał Seeligowi wstępu do swego kina bez względu na to, czy recenzent legitymować się będzie bezpłatną kartą dziennikarską, czy płatnym biletem.

Urażony krytyk zaskarżył właściciela kina do sądu o krępowanie wolności prasy i uniemożliwianie mu wykonywania zawodu. Sąd oddalił jednak skargę Seeliga. W uzasadnieniu wyjaśniono, że każdy właściciel domu ma prawo nie wpuścić doń niepożądanych gości, to samo więc prawo przysługuje właścicielowi kina. Dziennikarska karta wolnego wstępu — orzekł inteligentnie sąd — uprawnia wprawdzie do bezpłatnego wstępu, ale bynajmniej nie do wstępu „jako takiego".

Logicznie i jasno. A ponadto zgodnie z paragrafem 8 ustęp czwarty szwajcarskiego rozporządzenia o kinematografach, które mówi: „Właściciel kina ma obowiązek zapewnić bezpłatny dostęp stałym recenzentom filmowym miejscowych dzienników".

W latach dwudziestych bieżącego stulecia niemal jednocześnie właściciele kin w Wiedniu i Paryżu wytoczyli dwa procesy karne dwum postępowym krytykom filmowym: Beli Balazsowi i Leonowi Moussinakowi, ponieważ ci twierdzili, iż towar filmowy, którego produkcja kosztowała kilkaset tysięcy dolarów, nie want jest nawet kilkudziesięciu groszy — ceny biletu wstępu.

Charakterystyczne znaki czasu: Balazs i Moussinac wygrali swoje sprawy, obronili prawo krytyki. Seelig swój proces przegrał. Dziś groźny „pan domu" nie wpuszcza go do swego kina, ponieważ krytyk wyraził niepochlebną opinię o filmach wyświetlanych w kinie „Studio 4".

PODSŁUCHANE... PODPATRZONE...

czyli migawki festiwalowe

Na obszernym placu przed kinem „Moskwa" w Warszawie — tysiące ludzi. Wszyscy z niecierpliwością oczekują wyjścia widzów z poprzedniego seansu. Wreszcie... już, wychodzą. Oczywiście, jak zwykle w takich wypadkach, zaczyna się tłok. Wciśnięci w masę tłoczących się ludzi, zostajemy wepchnięci gwałtem do wnętrza.

Siadamy na fotelach. Światła gasną, zaczyna się film *Admirał Uszakow*. Przez jakiś czas idealna cisza. W momencie, gdy na ekranie ukazuje się zbuntowany chłop pańszczyźniany Tichon, przez salę przebiega szmer. Ależ tak, to aktor Sergiusz Bondarczuk, którego właśnie gościmy w Warszawie. Potem szmery... szmery zachwytu, a w końcu... oklaski! Tak. W kinie oklaski... Publiczność nagradza twórców monumentalnego filmu radzieckiego *Admirał Uszakow*.

*

Dwóch młodych ludzi rozmawia przed kinem:

— Mówię ci, idź. Fantastyczne numery...

— A co najlepsze?

— Wszystko. Nie można powiedzieć co lepsze. I ludzie, i zwierzęta. To trudno opowiedzieć. Musisz zobaczyć.

— Dobra. Idę. A co to za film?

— *Arena śmiałych*. Kolorowy film produkcji radzieckiej.

*

Młoda para wchodzi do kina. Ona prosi swego towarzysza o program. On podchodzi do biletera, i kupuje piękną barwną broszurę za 95 groszy oraz dostaje bezpłatną ulotkę.

Młodzi ludzie oglądają broszurę i ulotkę, wyrażając zadowolenie z ich pięknej szaty graficznej i niesłychanej taniości broszury.

— Żeby tak zawsze.. — wyrywa się dziewczynie uwaga.

Słusznie. Ulotek często brak...

Poprawka

„Sami nie wiecie, co posiadacie" — należałoby zaśpiewać pod adresem redakcji pewnych pism, które miesiąc poświęcony filmom polskim uczciły wzmożoną nieznajomością spraw filmów polskich.

Zbigniew Przygórski na przykład w wywiadzie z Wandą Jakubowską („Dziennik Polski" nr 237) włożył w usta naszej realizatorce takie zdanie na temat przygotowywanego obecnie do produkcji filmu „Podhale w ogniu":

Będzie to pierwszy film polski, osnuty na tle walk chłopskich o wyzwolenie społeczne, a zarazem pierwszy kolorowy film fabularny.

Wanda Jakubowska nie mogła tak powiedzieć, wiedziała bowiem, że kolorowe „Podhale" poprzedzą na naszych ekranach: kolorowa „Przygoda na Marienstacie" (już nakręcona) i również kolorowa „Piątka z ulicy Barskiej" oraz „Pościg" — filmy będące na ukończeniu (zg)

Daleko do wiosny...
(Rys. Zb. Lengren)

„Bracia sjamscy"
(Rys. W. Szulc)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Sukces filmu radzieckiego na festiwalu w Rzymie

W pierwszej połowie października odbywał się w Rzymie międzynarodowy festiwal filmów o tematyce rolniczej, zorganizowany z inicjatywy dyrekcji Międzynarodowej Wystawy Rolniczej. Na festiwalu wyświetlano ponad 300 filmów dokumentalnych i fabularnych zgłoszonych przez 28 krajów.

W dziale pełnometrażowych filmów fabularnych pierwszą nagrodę tzw. „Złoty kłos" otrzymał ostatni film W. Pudowkina „Odzyskane szczęście" (Powrót Wasyla Bortnikowa).

W obronie filmu „Sól ziemi"

Postępowe czasopismo „California Quarterly" opublikowało scenariusz Michaela Wilsona *Sól ziemi*. Jak już pisaliśmy, film ten zrealizowany przez Herberta Bibermana od paru miesięcy nie może uzyskać zezwolenia na wyświetlanie i pozostał niedostępny zarówno dla publiczności, jak i dla krytyków. Nawet zamknięte pokazy w klubach filmowych zostały surowo zabronione. Kwartalnik publikując scenariusz stwierdza, że *„filmy realizuje się po to, aby je oglądać a nie czytać"*, i apeluje do opinii publicznej, aby domagała się cofnięcia krzywdzącego zakazu rozpowszechniania filmu, który *„stanowi wielkie wydarzenie w historii amerykańskiej kinematografii"*.

Filmowcy japońscy nie chcą pracować dla reakcji

Coraz częściej prasa japońska notuje wypadki odmowy ze strony aktorów filmowych uczestniczenia w filmach wspólnej produkcji japońsko - hollywoodzkiej, które w większości noszą charakter zdecydowanie reakcyjny, a niekiedy wręcz znieslawiają naród japoński *(Geisha Girl, Los* itd.). Niedawno, w pełnym toku prac nad reakcyjnym filmem *Kiedy zechcesz*, grupa aktorów i personelu technicznego odmówiła dalszej współpracy. Ostatnio popularne aktorki Nobuko Otowa i Sumiko Hidaka zerwały kontrakty z wytwórnią „Dalei", której programem artystycznym jest naśladowanie Hollywoodu. Filmowcy japońscy coraz powszechniej podejmują pracę nad filmami postępowymi na tematy głęboko interesujące prostego widza.

Goethe a filmy o gangsterach

Na skutek interwencji widzów kinowych magistrat miasta Hanower (Niemcy zach.) nakazał zmianę nazwy tamtejszego kina „Goethe". W uzasadnieniu postanowienia mówi się, że „obywatele miasta są zdania, iż kino, wyświetlające prawie wyłącznie filmy sensacyjne najniższej jakości, nie powinno łączyć nazwiska wielkiego pisarza z wyświetlaną tandetą".

„JĘŻ" – cykl satyrycznych filmów DEFY

Od pewnego czasu na ekranach NRD ukazują się w odstępach tygodniowych pięciominutowe filmy satyryczne produkcji DEFY, wymierzone przeciwko aktualnym niedomaganiom, przeżytkom i wynaturzeniom spotykanym w życiu społeczeństwa niemieckiego. Tworzą one cykl krótkometrażówek zatytułowany JEŻ. Zdjęcie u góry przedstawia scenę z takiego „jeżowatego" filmu pt. „Historia miłosna". Krótkometrażówka przeciwstawia obraz miłości dwojga ludzi spotykany na każdym kroku w życiu — schematycznemu obrazowi miłości w ujęciu pisarza „produkcyjnego".

Louis Daquin w Wiedniu

Znany postępowy reżyser francuski Louis Daquin wyjechał do Wiednia, gdzie ma rozpocząć realizację filmu opartego na powieści. Maupassanta *Bel ami*. Wraz z Daquinem wyjechali znani pisarze Vladimir Pozner i Roger Vailland, którzy opracowali scenariusz filmu i będą doradcami reżysera.

Usłużny rząd

W „l'Humanité" ukazał się artykuł deputowanego Greniera, poświęcony filmowi francuskiemu. Grenier przypomina, że w lipcu br. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło po długich debatach pożyteczną ustawę o pomocy dla filmu francuskiego. *„Do ustawy tej* — pisze autor — *udało się jednak władzom włączyć paragraf przewidujący, że z pomocy rządowej będą również korzystać filmy nakręcane nie w języku francuskim, jeśli są wyprodukowane we Francji. Powstało więc niebezpieczeństwo udzielania pomocy rządowej Amerykanom, produkującym we Francji filmy w języku angielskim. Już w tej chwili rząd udziela amerykańskim firmom daleko idących ulg, zagrażających w poważnym stopniu kinematografii francuskiej. W tej chwili toczą się pertraktacje nad ulokowaniem części dochodów z eksploatacji filmów amerykańskich we Francji — we francuskim przemyśle filmowym. Jak to wszystko odbije się na naszej kinematografii — wiemy wszyscy"*.

ZAMKNIĘTE AŻ DO ODWOŁANIA

Na wezwanie związku zawodowego kinomechaników w Norwegii zastrajkowały wszystkie kina w Oslo. Na zamkniętych drzwiach kin wiszą tabliczki z napisem: „ZAMKNIĘTE AŻ DO ODWOŁANIA". Przyczyną pierwszego generalnego strajku kinomechaników stolicy Norwegii są niskie uposażenia pracowników kin.

Nowy film japońskiej szkoły realistycznej

Dwie niezależne japońskie wytwórnie filmowe „Gendai" i „Kindai Eiga Kiokai" ukończyły wspólne prace nad filmem *Łowcy krabów*. Scenariusz filmu oparty jest na powieści klasyka proletariackiej literatury japońskiej, Takidzi Kobajasi, bestialsko zamordowanego przez reakcjonistów japońskich. *Łowcy krabów* to opowieść o załodze jednego ze statków, które w gwarze marynarzy japońskich zyskały sobie miano „diabelskich". Film kończą dramatyczne sceny zdławienia buntu maltretowanej załogi przez wojenną flotę cesarską.

Łowcy krabów — to nowy dowód wyrastania postępowej japońskiej szkoły realistycznej.

FILM O WIELKIM AKTORZE WIEDEŃSKIM

Wielu wiedeńczyków pamięta jeszcze świetnego artystę scen ludowych Girardiego, twórcę niezliczonych kreacji aktorskich. O jego życiu i twórczości realizuje film znany aktor austriacki, Karol Paryla. Napisał on scenariusz, reżyseruje film i występuje w roli głównej. *„Chcę poświęcić swój film nie tylko Girardiemu* — stwierdził Paryla — *ale środowisku teatralnemu Wiednia w latach dziewięćdziesiątych"*.

Likwidacja chaplinowskich ateliers

Charles Chaplin przebywający od wielu miesięcy w Szwajcarii sprzedał ostatnio swoją wytwórnię filmową w Ameryce. Rozebrane zostały ateliers, gdzie powstały klasyczne dziś filmy Chaplina, jak: *Cyrk, Dzisiejsze czasy, Światła wielkiego miasta* i *Dyktator*.

Przez wiele miesięcy — od chwili zakończenia ostatniego filmu chaplinowskiego *Światła sceny* — wytwórnia była nieczynna, ale prawdziwi miłośnicy filmu w Ameryce łudzili się, że dopóki ateliers istnieją można mieć nadzieję, iż Chaplin wróci do kraju, w którym spędził większą część swego życia.

Popularno-naukowe filmy produkcji kazachskiej

Na ekranach stolicy Kazachstanu, Ałma-Aty, coraz częściej ukazują się krótkometrażowe reportaże poświęcone pracom naukowym i najnowszym odkryciom uczonych kazachskich. Te popularno-naukowe filmy są realizowane przez komórkę filmową Akademii Nauk Kazachskiej SRR. Znaczna ich część poświęcona jest problemom technicznym, nad którymi pracują uczeni kazachscy. Przy zastosowaniu zdjęć przyśpieszonych udało się m. in. utrwalić na taśmie proces wydobywania rudy przy pomocy eksplozji w terenach górskich. Trwają zdjęcia do filmu popularno-naukowego pt. „Lodowce Ała-Tau".

OGLĄDAMY FILMY FESTIWALOWE

FILM, TEATR, KSIĄŻKA

Najnowsze pozycje, jakie oglądamy w tym roku z okazji Festiwalu Filmów Radzieckich, zbliżają naszego widza kinowego nie tylko do osiągnięć filmowych, ale także do literatury — do dzieł wybitnych klasyków rosyjskich i radzieckich.

Czytelnicy dzieląc się z redakcją wrażeniami z poszczególnych filmów—oglądanych w czasie dni festiwalowych — pytają o reżyserów i aktorów filmowych, a także o autorów, których adaptacje filmowe oglądali na ekranie.

HA-ZET ze Skolimowa obejrzał film dokumentalny „Mikołaj Gogol". *„Dopiero na tle tego filmu, który ukazuje życie Gogola, jego związek z ludem i jego znajomość człowieka — można jasno zrozumieć twórczość tego wielkiego pisarza..."*

„Po obejrzeniu filmu „Na łaskawym chlebie" według sztuki Iwana Turgeniewa — zainteresowałam się twórczością tego autora, którego dotychczas znałam jedynie ze słyszenia — pisze STUDENTKA z Wrocławia. — *Gra Czirkowa*

„Na łaskawym chlebie"

to kreacja na wielką miarę. Postać stworzona przez utalentowanego aktora jest pełna prawdy i wzrusza głęboko".

STAŁY CZYTELNIK z Grochowa po obejrzeniu *Rewizora* zachwyca się świetną gogolowską satyrą w wykonaniu wybitnych aktorów radzieckich. *„Prawdziwym dobrodziejstwem dla mieszkańców zapadłych miasteczek czy wiosek są filmowane sztuki na ekranie* — pisze czytelnik. — *Tam, gdzie teatr nie zawsze może dotrzeć, film dociera i daje możność podziwiania sztuk klasycznych w świetnym wykonaniu. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie ta niezrównana komedia i wspaniała gra wybitnych aktorów".*

O sfilmowanym spektaklu „Anna Karenina" piszą UCZENNICE XI klasy, które czytały właśnie powieść i przejęły się losami bohaterki. W liście swym zatrzymują się nad możliwością adaptacji filmowej powieści Lwa Tołstoja — „Wojna i pokój". *„Czy ta wspaniała epopeja mogłaby się pomieścić w ramach jednego filmu?"* — pytają wyliczając wiecznie żywe postacie genialnej powieści L. Tołstoja.

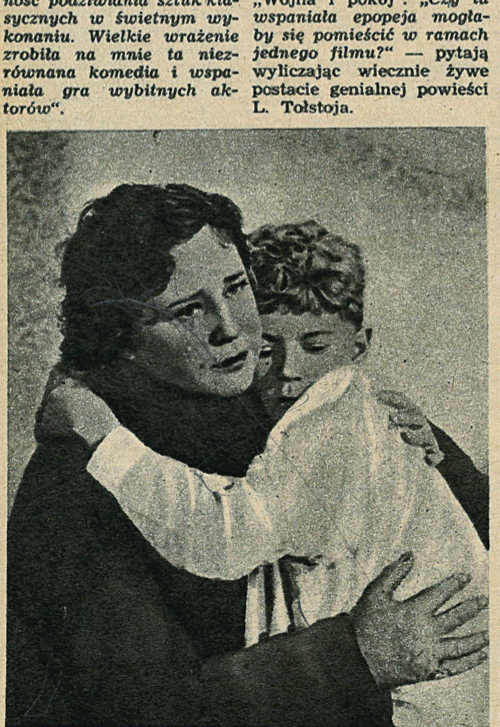

„Anna Karenina". Alla Tarasowa w roli tytułowej

JAK WALCZYĆ Z CHULIGAŃSTWEM?

Z zaciekawieniem czytamy korespondencje z terenu, które przenoszą nas do kin w miastach, miasteczkach, osadach i wioskach, które zapoznają nas z dużymi i małymi kłopotami kinowego widza.

Uważnego czytelnika „Naszej Taśmy" zadziwia częste powtarzanie tych samych zagadnień. Ale nie tylko zadziwia — często zasmuca i niepokoi.

Ze wszystkich stron Polski, jak natrętny refren piosenki, powtarzają się skargi na miejscowych chuliganów. Największą bolączką kin w naszych miastach — piszą korespondenci — są ci, którzy zakłócają spokój kinowego widza. Przeciskają się siłą do okienka, nie zachowując kolejności. Potrącają kobiety i dzieci. Rzucają na podłogę śmiecie, pestki, papierki od cukierków, niedopałki papierosów. Na sali kinowej wrzeszczą, gwiżdżą, tupią, świecą latarkami, cmokają, nie pozwalając w skupieniu obejrzeć filmu. Ci wrogowie spokoju, wyznawcy prawa silnej pięści, rekrutują się spośród młodzieży w wieku od 15—20 lat. To ci sami, co wypychają z pomostu tramwaju czy autobusu stare kobiety, którzy brutalnie potrącają ludzi wracających po całodziennej ciężkiej pracy do domu; ci sami, którzy hańbią młodość będącą zawsze symbolem siły i piękna.

Jak zwalczać tę straszną plagę? Jak ukrócić dziką samowolę panoszącą się na wszystkich odcinkach naszego życia?

Prosimy naszych korespondentów i czytelników, aby wypowiedzieli się w tej tak bardzo wszystkim na sercu leżącej sprawie.

Z naszych wędrówek po Polsce

SIEDEM PYTAŃ CZYLI GŁOS Z BOGUCHWAŁY

1. Dlaczego w wiejskim kinie w Boguchwale już od paru dni nie można nabyć biletów zniżkowych ani na legitymacje związków zawodowych, ani na legitymacje szkolne?

2. Dlaczego na afiszu filmu „Drużyna", znajdującym się na dworcu PKP w Boguchwale, widniał napis informujący, że film wyświetlany jest 11, 12 i 13.IX. o godz. 19.20, a afisz tego samego filmu w Górnej Boguchwale oznajmiał, że film wyświetlany jest tylko 11 i 12.IX. o godzinie 19.00?

3. Dlaczego w całej Boguchwale na afiszach był zapowiadany na dni 18, 19 i 20 września „Samotny żagiel", a widzowie musieli ze smutkiem opuścić salę kinową, nie oglądając oczekiwanego filmu?

4. Dlaczego OZK nie zorganizował w naszym kinie Dni Filmów Polskich?

5. Dlaczego nie wyświetlają u nas kronik filmowych, jedynie tylko krótki dodatek, najczęściej bardzo przestarzały?

6. Dlaczego nie ma w sprzedaży programów filmowych?

7. Dlaczego nie oglądaliśmy dotąd w naszym kinie filmów: „Żołnierz zwycięstwa", „Zagadka", „Ostatni etap", „Młodość Chopina", „Ulica Graniczna", „Czarci Żleb"?

Prosimy, aby OZK rozpatrzył nasze bolączki i postarał się im zaradzić — pisze w imieniu boguchwalskich miłośników kina M. GUBERNAT.

PRAWIE SKANDALICZNA OMYŁKA ZE „SKANDALEM"

Dwa są kina w Legnicy. Jedno z nich — kino „Piast" — przeznaczone jest dla młodzieży. Dzieci od lat siedmiu, a także trochę starsza młodzież czekają na filmy bajkowe, podróżnicze, morskie, które oglądaliby z prawdziwą przyjemnością, a jednocześnie z pożytkiem. Ale tak się stało, że jakiś złośliwy chochlik przysłał do kina „Piast" film francuski „Skandal w Clochemerle". Czy odpowiedni dla dzieci od lat siedmiu? Raczej nie. Tego samego zdania jest DANUTA SŁUPSKA z Legnicy i zapewne większość rozsądnie myślących osób.

I MY CHCEMY ZOBACZYĆ „SPRAWĘ DO ZAŁATWIENIA"

Miejscowość Gołonóg odległa jest o 4 kilometry od Dąbrowy Górniczej, gdzie znajduje się najbliższe stałe kino. Mieszkańcy Gołonoga czują się pokrzywdzeni, bo rzadko mają możność oglądać filmy. Zdarza się wprawdzie czasami, że przyjeżdża do nich kino, które wyświetla filmy w świetlicy sportowców. Ale stanowczo za rzadko. Toteż w imieniu mieszkańców Gołonoga czytelnik prosi, aby kino odwiedzało ich przynajmniej raz na dwa tygodnie i aby mogli obejrzeć „Sprawę do załatwienia", o której tak wiele czytali w naszym piśmie.

O SŁOWACH, KTÓRE NIE DOTARŁY DO WIDZA

Nie wszyscy znają obce języki i nie wszyscy potrafią szybko odczytywać na ekranie objaśniające napisy. Po to właśnie dubbinguje się filmy zagraniczne, aby każdy mógł je bez wysiłku zrozumieć. Wszystko to myślał zapewne rozgoryczony mieszkaniec miasteczka Srokowa (pow. Kętrzyn) dnia 13.9 rb. w czasie wyświetlania w polskiej wersji filmu radzieckiego *Wielka siła*. Niewiele zrozumiał on z filmu i nawet trudno mu było połapać się w treści. Z głośnika wydobywały się jakieś dziwaczne dźwięki i chrapliwe tony, poza tym przeraźliwie skrzypiały drzwi otwierane spóźniającym się widzom, a na domiar złego w czasie seansu krzyczały na sali małe dzieci wpuszczane podczas wyświetlania filmu.

Szkoda długiej i trudnej pracy jaką jest dubbing, skoro słowa z ekranu nie docierają do widza.

PROSIMY O NASZ MOTOREK!

JAN TYLMAN z Oleśna Śl., z zawodu szofer, prosi w imieniu bywalców kina „Znicz", aby OZK Opole zwrócił motorek elektryczny, wypożyczony dnia 13.IX. rb. do kina „Odra" w Opolu. Już drugi miesiąc upływa, a motorek nie zostaje zwrócony, mimo że należy on do kina w Oleśnie. Cierpi na tym kino „Znicz" i mieszkańcy tego miasta.

JESZCZE O BIKINIARZACH

O bikiniarskich wybrykach niesfornych młodzieńców z „mandolinkami", nieporządkach przed kasą, kłótniach i bójkach pisze mieszkaniec Bielska Podl., oskarżając miło-

dzież bielską. *„Wprawdzie kierownik kina popatrzył tylko i odszedł i jeden tylko bileter, ob. Maciejewski, starał się przywrócić porządek, ale przecież największą winę ponosi tu publiczność, którą trzeba wychować, skoro sama nie potrafi się przyzwoicie zachować."*

KŁOPOTY BYWALCÓW KINA „APOLLO" W STALINOGRODZIE-ZAŁĘŻU

„Mieszkańcy jednej z dzielnic uprzemysłowionego Stalinogrodu — Załęża — pisze

ZDZISŁAW JAŁOWIECKI — *posiadają własne kino „Apollo". Po pracy w kopalni, w hucie — górnicy i hutnicy wraz z rodzinami chętnie spędzają swój wolny czas na miłej rozrywce, ciekawym seansie filmowym.*

Jednakże już od dłuższego czasu reklamowanie wyświetlanego programu ogranicza się jedynie do wywieszenia plakatu graficznego i na tym koniec. Tymczasem oprócz filmu długometrażowego kino wyświetla kronikę, filmy oświa-

towe, dokumentalne i inne. Personel kina nie informuje publiczności. A szkoda. Frekwencja wtedy byłaby na pewno większa. Na tym jednak nie kończą się kłopoty widzów.

Mimo iż w przedsionku kina znajdują się krzesła, nikt nie może z nich korzystać. Dzieje się tak dlatego, że wejście do przedsionka - poczekalni zostaje otwarte dopiero po zakończeniu poprzedniego seansu. Idąc na widownię publiczność z żalem patrzy na stojące w przedsionku bezużytecznie krzesła.

We wszystkich kinach praktykowane jest, i to całkiem słusznie, niewpuszczanie na widownię podczas wyświetlania kroniki filmowej. O tym przypomina wszystkim widzom odpowiedni napis przed wejściem. W kinie „Apollo" jest jednak inaczej. Podczas wyświetlania kroniki wchodzą na widownię nowi widzowie, przez co przeszkadzają innym w spokojnym oglądaniu ciekawych wydarzeń z kraju i z zagranicy.

Gdy gasną na widowni światła, stali bywalcy kina zakładają się, jaką płytę usłyszą podczas wyświetlania reklam. A zgadnąć łatwo, bo wybór jest niewielki: „Amado mio" lub „Amor, amor, amor". Czyżby innych płyt kino nie posiadało?

Mamy nadzieję, że bolączki te zostaną w najbliższym czasie usunięte, ku zadowoleniu widza — górnika, hutnika i jego rodziny.

Od kilku miesięcy w kinie „Zorza" w Stalinogrodzie przed każdym seansem widzowie informowani są za pomocą kliszy świetlnej, kto w danym dniu obsługuje kamerę projekcyjną i kto jest pomocnikiem. Może by także inne kina zaprowadziły tę innowację? Da to niewątpliwie lepsze i bezawaryjne seanse filmowe".

Z naszych wędrówek po Polsce

(Ciąg dalszy)

O KINIE „ŚWIATOWID" I FILMACH POWIATU GÓRY ŚLĄSKIEJ

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej kierownictwo kina „Światowid" w Górze Śląskiej urządziło zabawę taneczną z niespodziankami.

Dużym powodzeniem wśród szkolnej młodzieży cieszą się w Górze Śl. filmy oświatowe. Ostatnio w szkole podstawowej był wyświetlany film *Jezioro Ładoga*. Po filmie młodzież gorąco dyskutowała nad jego treścią i walorami artystycznymi.

Mieszkańcy Góry Śl. dziwią się, że do tej pory kino „Światowid" nie brało udziału w żadnym festiwalu. Również w czasie Dni Filmów Polskich nie ukazał się ani jeden film festiwalowy. Z filmów zagranicznych bywalcy kina chcieliby obejrzeć: *Cud w Mediolanie, Fanfan Tulipan, Delegat floty* i wiele innych.

„Dlaczego wiejskie kino stale i ruchome wyświetlało na swoich ekranach prawie wszystkie te filmy, a my nie możemy ich obejrzeć?" — pyta w imieniu mieszkańców Góry Śl. JERZY ŁUKASZEWICZ.

Dlaczego kierownictwo kina „Światowid" nie stara się ukrócić wybryków chuligańskich, które są na porządku dziennym? Dlaczego kasa kina jest stale oblegana przez młodzież w wieku od lat 17 — 20, która nie myśli przestrzegać kolejności i przepycha się siłą do okienka?

Dlaczego kino „Bratnia Strzecha", (gm. Czernia, pow. Góra Śl.) jedno z nielicznych miejsc rozrywkowych tej gminy — głośne jest nie tylko z dobrych filmów, ale także i z niesfornego zachowania widzów, wrzasków i chuligańskich hałasów?

Więcej troski o filmy krótkometrażowe

Wśród wielu listów, napływających do naszej redakcji, dość poważne miejsce zajmują ostatnio korespondencje na temat filmów krótkometrażowych wyświetlanych w normalnym programie kinowym — po kronice.

Interesujący list w tej sprawie nadesłał między innymi JERZY PARFINIEWICZ z Wesołej. Pisze on:

„Należy zawdzięczamy krótkometrażowym filmom naukowym, które dzięki ciekawym, przejrzyście ujętym zdjęciom i interesującemu komentarzowi potrafią wyjaśnić niejedno zagadnienie, dotychczas niejasno skrystalizowane w naszej myśli.

Jednak dla spopularyzowania tego rodzaju filmów nie wystarczy tylko pisać i mówić o nich.

Trzeba, aby były one możliwie najbardziej udostępniane publiczności, aby widz zżył się z nimi i przyzwyczaił do nich, aby spektakl bez krótkometrażówki wywoływał u widza uczucie pewnego braku.

Osiągnąć to możemy przez odpowiedni dobór filmów krótkometrażowych i systematyczne ich „dozowanie". Zwrócimy wtedy uwagę widzów na ten niezbyt szanowany jeszcze przez wielu z nich gatunek filmu, wzbudzimy ich zainteresowanie tymi filmami."

Nasz korespondent omawia dalej nie zawsze fortunny zestaw filmów i podaje jako przykład połączenie w jednym seansie filmu młodzieżowego *Maksymek* z filmem oświatowym *Budowa materii*.

„Jak można — stwierdza nasz korespondent — *do filmu, na którym większość widzów to dzieci i młodzież, dawać taki dodatek, jak „Budowa materii". Przecież ten naukowy wykład rojący się od fachowych terminów stanowi temat trudny nawet dla dorosłych widzów, obeznanych częściowo z zagadnieniem, a cóż dopiero mówić o młodzieży? Nie zdziwiłem się wcale, gdy dwukrotnie — bo byłem na „Maksymku" dwa razy — usłyszałem na zakończenie dodatku westchnienie ulgi i zadowolenia.*

Czy w powyższym wypadku film krótkometrażowy spełnił swą rolę? Myślę, że nie, a nawet wprost przeciwnie: zniechęcił wielu widzów do oglądania krótkometrażówek i wywołał spadek zainteresowania tym gatunkiem filmu. Jakże inaczej zareagowałaby widownia, gdyby jako dodatek oglądano np. „Karmik Jankowy", „O amonicie i 14 harcerzach", lub jakiś film rysunkowy."

Za równie błędne uważa nasz korespondent zestawienie filmu *Z cesarsko-królewskich czasów* (zawierającego cztery opowiadania Haska) z dwiema humoreskami Jona Caragiale.

„Przecież już po długiej dyskusji w tygodniku „Film" uzgodniono, że publiczność wypowiada się w większości za dwiema lub najwyżej trzema krótkometrażówkami w jednym programie. Należy zatem bardziej pieczołowicie dobierać dodatki do filmów.

Można by tu wysunąć argument, że musi być utrzymana atmosfera spektaklu, ale czy byłoby przestępstwem, gdybyśmy np. przed filmem problemowym, zmuszającym do myślenia, trochę się pośmiali, oglądając wesołą kreskówkę? Myślę, że nic strasznego by się nie stało."

W dalszym ciągu nasz korespondent pisze o nieprzestrzeganiu przez kierownictwo kin obowiązku wyświetlania filmów krótkometrażowych po kronice. I tak w kinie „1 Maja" w dn. 24.9 br. nie wyświetlano przed filmem *Taksówka nr 3886* zapowiadanego w prasie dodatku *Głos pokoju*, w kinie „Palladium" przed filmem *Pan Fabre* nie było dodatku *Wielkie dni muzyki polskiej*, a w kinie „Praha" przed filmem *Dumna królewna* brak było filmu *O amonicie i 14 harcerzach*.

Z wywodów swoich autor wyciąga następujące wnioski:

„Z większą starannością zestawiajmy filmy krótkometrażowe z filmami fabularnymi, zwracając jednak uwagę per sonelu kinowego na film krótkometrażowy... Że jest to film również wartościowy, że bywa on często lepszy od filmu fabularnego, toteż trzeba go zawsze wyświetlać, jeśli jest przewidziany w programie.

Dopiero, gdy te dwa warunki będą spełnione, można będzie zająć się sprawą intensywnego propagowania filmów krótkometrażowych wśród szerokich rzesz widzów."

OZK ODPOWIADA

W odpowiedzi na notatkę „Brzeziny pod Łodzią" (zamieszczoną w 37 n-rze „Filmu") kierownik omawianego kina wyjaśnia, iż czołówkę filmową wyświetla się przed każdym seansem i że autor notatki prawdopodobnie nie oglądał jej z powodu spóźnienia.

Niemniej jednak kierownikowi kina zwrócono uwagę, że należy dopilnować, by mechanik wyświetlał czołówki wraz z tytułowymi napisami.

„O amonicie i 14 harcerzach"

KONKURS „48 FILMÓW"

Czy rozwiązałeś już ogłoszony przez nas w poprzednim numerze „Filmu" wielki ilustrowany konkurs poświęcony radzieckim filmom?

Za trafne rozwiązanie konkursu możesz zdobyć jedną z licznych cennych nagród!

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa DNIA 10 LISTOPADA BR.

A oto kupon konkursowy, który należy czytelnie wypełnić i nadesłać do Redakcji Tygodnika „Film" (Warszawa, ul. Nowy Świat 47).

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

WIROKWADRAT

Do podanej figury wpisać szereg wyrazów o poniższych znaczeniach. Litery w zaznaczonych kratkach dadzą rozwiązanie.

Wyrazy czteroliterowe (wpisać w małe kwadraty w kierunku ruchu wskazówki zegara): 1) Postać z filmu „Załoga", 2) Aktorka z filmu „Siódma zasłona", 6) Reżyser filmu „Młodość Chopina", 8) Aktor z filmu „Pierwsze dni".

Wyrazy dwunastoliterowe (wpisać w duże kwadraty w kierunku ruchu wskazówki zegara): 2) Film o tematyce naukowej produkcji NRD, 4) Film radziecki według książki Stevensona, 5) Film radziecki o walce młodzieży z okupantem, 7) Film radziecki o bohaterze kaukaskim.

Wyrazy siedmioliterowe mające takie same brzmienie w kierunku poziomym jak i pionowym: 9) Tytuł filmu polskiego z życia wsi, 10) Aktor z filmu „Bitwa Stalingradzka", 11) Autor książki „Miasto niepokonane".

(„As" — Gdańsk)

UKŁADAMY LOGOGRYF

Następujące wyrazy: BANKY — FILMY — JUDIN — ŁUCJA — SADKO — SANIN — SCENA — SKARB — TĘCZA wpisać do pionowych rzędów podanej figury tak, aby litery, które znajdą się w zazna czonych polach czytane kolejno dały rozwiązanie.

(S. Brzeźniak — Koźle)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

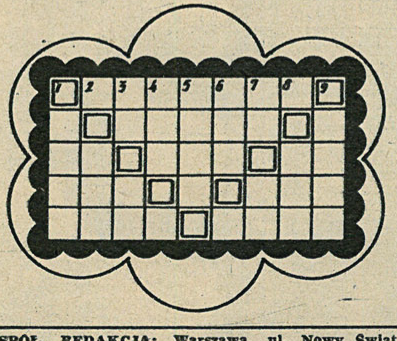

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 36 (249)

Eliminatka: Cześć pamięci Wsiewołoda Pudowkina (Matka, Burza nad Azją, Zwykłe zdarzenie, Minin i Pożarski, Suworow, W imię Ojczyzny, Admirał Nachimow).

Logogryf: Czekamy na nowy film Aleksandra Forda (Czermak, Zujewa, Kleinau, Matras, Yamada, Newton, Arnold, Nadler, Obrowa, Wolfgang, Yvonne, Fiore, Isnard, Lizzani).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 36 (249) nagrody książkowe otrzymują: 1) A. Ajdelberg — Wrocław, ul. św. Antoniego 31, 2) W. Dokowski — Wrocław, ul. Damrota 14, 3) H. Dzieńkowska — Kobyłka, ul. Kościuszki 16, 4) F. Gołyszny — Skoczów, al. Mickiewicza 376, 5) J. Grudka — Pińczów, Hotel Robotn., 6) J. Hierowski — Kazimierza Wielka, ul. Kolejowa 11, 7) S. Płonka — Bielawa, ul. Bieruta 46, 8) W. Proniewski — Falenica, ul. Kościuszki 3, 9) E. Śliwa — w. Zimna Wódka, pow. Strzelce Op., 10) S. Świclarz — Warszawa, ul. Madalińskiego 70/78.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Centralna Agencja Fotograficzna, Fr. Kądziołka, E. Hartwig, archiwum.

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Nowy Świat 47, tel. 683-85. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 11—13. ADMINISTRACJA: tel. 675-77. Konto PKO nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 52.80 zł, półroczna 26.40 zł, kwartalna 13.20 zł, miesięczna 4.40 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. 4-B-16999

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lentilm (ZSRR), Československy Statni Film, Czechosłowacki Ośrodek Informacyjny (Czechosłowacja), DEFA (NRD), archiwum.

świetną gogolowską satyrą w wykonaniu wybitnych aktorów radzieckich. *„Prawdziwym dobrodziejstwem dla mieszkańców zapadłych miasteczek czy wiosek są filmowane sztuki na ekranie* — pisze czytelnik. — *Tam, gdzie teatr nie zawsze może dotrzeć, film dociera i daje możność podziwiania sztuk klasycznych w świetnym wykonaniu. Wielkie wrażenie pełna prawdy i wzrusza głęboko*".

O sfilmowanym spektaklu „Anna Karenina" piszą UCZENNICE XI klasy, które czytały właśnie powieść i przejęły się losami bohaterki. W liście swym zastanawiają się nad możliwością adaptacji filmowej powieści Lwa Tołstoja — „Wojna i pokój". *„Czy ta wspaniała epopeja mogłaby się pomieścić w ramach* widzowie musieli ze smutkiem opuścić salę kinową, nie oglądając oczekiwanego filmu?

4. Dlaczego OZK nie zorganizował w naszym kinie Dni Filmów Polskich?

5. Dlaczego nie wyświetlają u nas kronik filmowych, jedynie tylko krótki dodatek, najczęściej bardzo przestarzały?

6. Dlaczego nie ma w sprzedaży programów filmowych?

7. Dlaczego nie oglądaliśmy dotąd w naszym kinie filmów: „Żołnierz zwycięstwa", „Załoga", „Ostatni etap", „Młodość Chopina", „Ulica Graniczna", „Czarci Żleb"?

KUPON KONKURSU „48 FILMÓW". — NA STR. 15